A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

Przyszłość Nasza w Pracy Naszej

No. 42. PONIEDZIAŁEK, DNIA 19-GO LUTEGO, (MONDAY, FEBRUARY 19), 1934 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLV.

BELGJA W ŻAŁOBIE PO KRÓLU

ALBERT I ZNALAZŁ ŚMIERĆ W GÓRACH.

Następca Tronu, Ks. Leopold, Powrócił z Szwajcarji. Pogrzeb w piątek.

Bruksela, Belgja. 19. lutego. — Cała Belgja okryła się żałobą po śmierci swego ukochanego monarchy, Alberta I., który w ub. soboty zginął śmiercią wypadkową w górach w pobliżu Brukseli, wdrapując się na niebezpieczny szczyt. Królowi w wyprawie górskiej towarzyszył jedynie jego szofer, Van Dych, któremu król kazał czekać na siebie dwie godziny. Po upływie tego czasu, szofer zaniepokojony, doniósł telefonicznie do Brukseli, że król uległ widać jakiemuś nieszczęśliwemu wypadkowi, gdyż nie powrócił na czas oznaczony. Ze stolicy wyruszyła natychmiach wyprawa ratownicza z lekarzem na czele i po przybyciu na miejsce rozpoczęła poszukiwania. Po kilku godzinach znaleziono ciało króla, leżące u podnóża 90 stopowego szczytu.

Zakrwawione zwłoki monarchy zawinięto w derki i zaniesiono do samochodu i pospiesznie odwieziono do Laeken, rezydencji króla. Wtolicy wiadomość o śmierci monarchy wywołała wielki smutek.

Król Albert liczył w chwili zgonu 58 lat. Cała Belgja pamięta go z czasów wojny światowej, kiedy to król spędzał całe tygodnie w okopach pierwszej linji, narażając się na śmierć.

W rezydencji króla w Laeken znajdowała się królowa Elżbieta, chora na grypę i syn Karol. Oboje nie wiedzieli o tragicznej śmierci króla, aż około godziny 6ej wieczorem. Chorej królowej powiedziano najpierw, że jej małżonek jest lekko ranny w wypadku samochodowym, później powiedziano jej, że rana jest poważna, aż w końcu wyjawiono całą tajemnicę. Królowa zakryła twarz rękoma i długo płakała.

Następca tronu książę Leopodl był w tym czasie w Szwajcarji, w Adelboden, gdzie zażywał sportu narciarskiego. Depesza o śmierci jego ojca zastała księcia w łóżku o godzinie 4:30 nad ranem, w niedzielę. Książę wydał zaraz rozporządzenia do natychmiastowego wyjazdu i jeszcze przed wschodem słońca zdążał już pociągiem do Belgji. Książę Leopold zostanie królem Leopoldem III.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w Brukseli w przyszły piątek.

Król Albert I. był zawołanym sportowcem. Jago najbardziej ulubionym sportem było wspinanie się na niebezpieczne szczyty górskie. Przez wiele lat zdobywał on szczyty górskie w Szwajcarji i w innych krajach bez najmniejszego wypadku. Pasmo gór, gdzie zginął monarcha belgijski, znajduje się o 32 mile od Brukseli, a miejscowość Laeken, gdzie mieści się stała siedziba królów Belgji, Oddalona jest o 3 mile od stolicy.

Polska Przedłuża Pakt Nieagresji z Rosją do Lat 10.

Min. Beck Wielce Zadowolony ze Swej Wizyty w Moskwie.

Warszawa, 19. lutego. (Prasa Stow.) — Z dobrze poinformowanych kół rządowych dowiedziano się wczoraj, że pakt nieagresji polsko - sowiecki, podpisany w styczniu 1932 roku, został przedłużony na 10 lat. Oryginalnie, pakt ten miał trwać tylko trzy lata. Min. Beck powrócił wczoraj do Warszawy, wielce zadowolony ze swej wizyty w Moskwie.

Powiedziane jest również, że Polska i Rosja zamierzają ustanowić wspólną komisję, która zajmie się opracowaniem programu dalszej współpracy polsko-rosyjskiej na polu ekonomicznem i kulturalnem.

Po powrocie do Warszawy min. Józef Beck, którego w Polsce nazywają „twórcą pokoju na wschodzie i na zachodzie", wydał następujące oświadczenie:

„Szereg spontanicznych wybuchów przyjaźni ze strony ludności sowieckiej dla Polski ma takie samo a może i większe znaczenie, niż polityczne nawet zdobycze i dokonania. Wrażenia, jakie odniosłem z Moskwy", mówił p. Beck, „potwierdziły to moje przekonania i utwierdziły jeszcze więcej, że zupełnie słuszne są przeslanki naszej polityki. Śmiało mogę powiedzieć, że wizyta moskiewska była zamanifestowaniem realnej polityki przeciwko pesymizmowi, jaki tak łatwo powstaje i rozrasta się w tych rzeczywiście trudnych okolicznościach."

PIĘĆ OFIAR NOWYCH KRWAWYCH ZABURZEŃ W AUSTRJI.

Wiedeń, Austrja, 19. lutego. (Prasa Stow.) — W pobliżu „dzielnicy amerykańskiej" w Wiedniu powstała z niewiadomych powodów strzelanina, w rezultacie której jest dzisiaj 5 osób zabitych, a wiele rannych. Strzały padały z dachów okolicznych domów. Władze dowiedziawszy się o nowych rozruchach, wysłały silny oddział „gwardji domowej" i sytuację natychmiast ujęły w swe ręce. Kanclerz Dollfuss, który pragnąc zdobyć zaufanie i popularność tak w kraju, jak i zagranicą, wydał wczoraj manifest, przyrzekając, iż więcej nikt nie będzie skazany na śmierć za wywoływanie wojny domowej, jak również, że ci, którzy brali udział w walkach przeciw rządowi, zostaną ukarani więzieniem. Kolman Wallish, jeden z wodzów socjalistów austrjackich, został wczoraj pojmany w Liezen, w Styrji. Na głowę jego naznaczone było 5,000 szylingów nagrody. Wallish zginie prawdopodobnie na szubienicy.

TRAGICZNY ZGON KRÓLA.



Albert I, król Belgji, zginął w ub. sobotę w górach w pobliżu Brukseli, kiedy chciał wejść na jeden ze szczytów. Zwłoki monarchy znaleziono w kilka godzin po nieszczęśliwym wypadku u podnoża góry. Na rycinie stoją od lewa do prawa: książę Leopold, następca tronu; królowa Elżbieta, wdowa; zabity król Albert I; małżonka następcy tronu i przyszła królowa Belgji; książę Karol Teodor, młodszy syn Alberta.

Kupcy Muszą Się Spieszyć z Nabyciem Licencyj Trunkowych.

Komisja Stanowa Ostrzega Przed Karami.

Artur S. Smith, prezes stanowej komisji trunkowej, wydał w sobotę ostrzeżenie do detalicznych kupców trunków, informując ich, że powinni postarać się o licencje stanowe natychmiast, jeżeli chcą prowadzić nadal interes. Nie wyznaczono żadnego terminu, ale p. Smith zwrócił uwagę na kary za prowadzenie interesu bez licencji i dodał, że komisja nie będzie tolerowała żadnej zwłoki.

Prawo trunkowe weszło w życie 1-go lutego. W sobotę, więcej niż w dwa tygodnie później, tylko 119 z 7,000 handlów detalicznych w Chicago miało licencje stanowe, od których opłata wynosi $50. Prezes Smith powiedział, że tawerny i restauracje, które wzięły licencje na sprzedaż piwa w kwietniu ub. roku, mają czas do 30go kwietnia postarać się o licencje stanowe, ale sklepy z trunkami i inne lokale, które nie miały licencyj na piwo, powinny zapłacić opłatę stanową bezzwłocznie.

Grzywny na gwałcicieli.

— Komisja pragnie pracować po przyjacielsku z kupcami trunków — Smith powiedział — ale poza wszystkiem prawo jest prawem. Statut przewiduje grzywny od $50 do $500 za pierwsze przewinienie dla kupców, którzy nie mają licencyj, a według prawa każdy dzień prowadzenia interesu bez licencyj może być uznany za oddzielne przewinienie. Zatem do soboty maksymum grzywny mogło wynosić $8,500. Drugie przewinienie może być karane grzywną od $100 do $1,000 za każdy dzień, a prócz tego gwałciciel prawa może być posłany do aresztu na od 10 dni do 6 miesięcy. Smith wyraził nadzieję, że kupcy zastosują się szybko do prawa, tak aby komisja nie była zmuszona działać.

Senator stanowy Harold G. Ward, dem. z Chicago, został w sobotę zaprzysiężony jako trzeci członek chicagoskiej komisji licencyjnej, która będzie działała jako sąd apelacyjny dla osób, którym odmówiono wydania licencyj w Chicago.

„Suche" petycje.

W międzyczasie, Leon Horstein, pierwszy asystent rzecznika miejskiego, zajął się określeniem formy petycji, wymaganej do sforsowania kwestji „suchości" pewnych dystryktów rezydencjalnych w prawyborach kwietniowych. Horstein działa na prośbę klerka miejskiego Brady'ego, do którego zwrócono się o poradę w sprawie petycyj z kilku stref starego terytorjum Hyde Park.

Ażeby sforsować sprawę w wyborach, petycja podpisana przez 25 procent prawnych wyborców w precynkcie lub grupie precynktów pragnących takiego głosowania musi być doręczona klerkowi miejskiemu nie później jak 1-go marca.

Procentowość podpisów musi być kalkulowana na podstawie ogólnej liczby głosów oddanych na gubernatora 8-go listopada, 1932.

Wyborcy mogą również głosować nad kwestją, czy sprzedaż detaliczna piwa zawierającego nie więcej jak 4 procent alkoholu może być dozwolona w ich dystrykcie.

Austin zaczeka do listopada.

Mieszkańcy Austin, chociaż pilno im zabezpieczyć się przed salunami w ich dystrykcie, zaczekają z tą sprawą do listopada.

Henry Larsen, rzecznik organizacyj obywatelskich i kościelnych, wyjaśnił, że do prawyborów kwietniowych zostaje zbyt mało czasu, aby można stworzyć silną organizację, wobec czego Austin wstrzyma się z akcją do wyborów listopadowych.

W Washingtonie, Izba reprezentantów rozpocznie w kilku dniach przesłuchy w sprawie skasowania pewnych artykułów prawa Volsteada, których zniesienie 18tej poprawki nie unieważniło.

Nabywać Licencje, Albo do Więzienia—Mówi Allman.

Z biura komisarza policji wyszło dzisiaj rano rozporządzenie w sprawie licencyj automobilowych. Władze rozkazują policji chicagoskiej aresztowania wszystkich posiadaczy samochodów, którzy nie posiadają licencyj samochodowych stanowych i miejskich. Zatrzymywanie automobilów rozpocznie się od dzisiaj, od godziny 12ej w nocy.

Dowiedziano się, że w Chicago i okolicy 370,000 właścicieli samochodów nie posiada jeszcze licencyj na 1934 rok.

Komisarz Allman, wydając rozporządzenie swym podwładnym szefom policji, tak powiedział:

„Wszyscy policjanci mają aresztować na ulicy samochody, niezaopatrzone w licencje na rok 1934 stanowe i miejskie. Aresztowanych właścicieli wraz z ich samochodami odstawiać do najbiższej stacji policyjnej, gdzie każdy z aresztowanych ma złożyć bond zastawny w sumie $10 w gotówce, lub też więcej, zależnie od sytuacji, jaka wyniknie po aresztowaniu. Rozporządzenie to wchodzi w życie dzisiaj o północy.

Ci, którzy nie będą mieli pieniędzy na złożenie bondu zastawnego, będą musieli pozostać za kratkami aż do rozprawy sądowej. Rozporządzenie to odnosi się jedynie do tych, którzy nie będą mogli wykazać dokumentami, iż mieszkają w Chicago i są stałymi mieszkańcami naszego miasta. Ci natomiast, którzy wykażą się, iż są mieszkańcami miasta Chicago i posiadają jakąś realność, lub też prowadzą jakiś interes, będą wypuszczeni na wolność bez składania bondu. Od czasu jednak aresztowania w ciągu jednego tygodnia, każdy aresztowany musi wykupić potrzebne licencje, jeżeli pragnie wyjść cało z sądu. Sprzedaż licencyj w tym roku odbywa się o wiele wolniej, aniżeli w latach poprzednich.

KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 19-go lutego: — Św. Konrada.

Jutro, wtorek, 20-go lutego: — Św. Leona, B.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 6:40.

Zachód słońca o godz. 5:28.



Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek pogoda i zimno. We wtorek wzmagające się zachmurzenie oraz cokolwiek cieplej. Umiarkowany, północny wiatr w poniedziałek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 3-ciej nad ranem 37 stopni, najniższa dziś o godzinie 1-szej w nocy 17 stopni.

RZĄD STUDJUJE WIELKI PROGRAM MIESZKANIOWY.

Chce Wprawić w Ruch Kapitały Prywatne.

Washington, 19 lutego. — Rząd rozpoczął studjować program masowego budowania domów, obliczony na ułatwienie i pokierowanie wydaniem od 30 do 40 miljardów dolarów w funduszach prywatnych w następnych dziesięciu latach.

Zdając sobie sprawę, że takie olbrzymie wydatki wychodzą poza finansowe zdolności rządu, Prezydent Roosevelt wydelegował czterech członków gabinetu do przestudjowania całego programu z widokiem dowiedzenia się, w jaki sposób możnaby wprawić w ruch kapitał prywatny na tem polu.— Pod rozwagę będą wzięte trzy główne momenty: modernizacja, nowe prywatne domy i apartamenty oraz burzenie starych, nieestetycznych i niesanitarnych dzielnic i budowanie na ich miejscu nowoczesnych domów mieszkaniowych.

Dokonana już analiza stwierdziła, że w kraju jest brak stosownych domów mieszkaniowych dla od 200,000 do 300,000 rodzin, podczas gdy jeden z czołowych przemysłowców powiedział prywatnie ,że 50,000,000 ludzi mieszka w nieodpowiednich domach. Pierwsza cyfra jest oparta na obsolutnych potrzebach wynikających z przepełnienia i istotnego braku mieszkań, czemu możnaby zaradzić, gdyby znalazły się na to fundusze. Drugie oświadczenie jest wyrażeniem poglądu sięgającego na daleką metę.

Rząd poczynił już kroki mające na celu ułatwienie jednostkom uzyskanie lepszych warunków mieszkaniowych przez system Federal Home Loan Bank i Home Owners' Loan Corp.— System pożyczkowy zwiększył kapitał dostępny przy niskiej stopie procentowej, są to jednak głównie pożyczki dla jednostek, które pragną pożyczać przez spółki budowlano-pożyczkowe. Korporacja pożyczkowa spodziewa się dostać wkrótce fundusze do pożyczania na roboty modernizacyjne, a system banków pożyczkowych także będzie próbował ożywić tego rodzaju roboty budowlane.

Te procedury przeoczają jednakowoż możliwości masowego rozwoju meiszkaniowego. Dlatego też administracja weźmie pod poważną rozwagę kwestję stworzenia organizacji rządowej do formowania i pobudzania lokalnych korporacyj mieszkaniowych, któreby budowały domy i budynki apartamentowe wzdłuż linij produkcji masowej.

Lindbergh Podaje Zyski Lotnicze Na $187,000.

Zaprzecza "Prezentom" Od Linij Lotniczych.

New York, 19-go lutego. — Charles A. Lindbergh wydał wczoraj oświadczenie, w którem podaje swoje zyski z akcyj i warantów trzech kompanij aeroplanowych na $187,838.55.

Kompanjami, dla których Lindbergh jest doradcą technicznym, są Pan-American Airways, której kontrakty na pocztę lotniczą nie zostały unieważnione, Transcontinental and Western Air, która straciła swoje kontrakty i jej poprzedniczka Transcontinental Air Transport Co.

Oświadczenie powiada, że w odpowiedzi na kwestjonarjusz, rozesłany ostatnio przez senacką komisję śledczą, badającą pocztę lotniczą, pułk. Lindbergh powiedział, że „nigdy nie otrzymał prezentu z akcyj lub warantów od którejkolwiek kompanji."

Pułk. Lindbergh oświadczył, że akcje i opcje na kupno akcyj po tańszych cenach otrzymał od kompanij lotniczych „zgodnie z zawartemi z niemi kontraktami."

Oświadczenie powtarza, że Lindbergh przesłał pełne informacje senackiej komisji śledczej. Wyszło ono z biura Lindbergha, gdzie w zeszłym tygodniu opublikowano telegram wysłany przez niego do Prezydenta Roosevelta z protestem przeciw unieważnieniu kontraktów prywatnych na przewożenie poczty lotniczej przed przesłuchaniem stron zainteresowanych.

Z Washingtonu nadeszła pogłoska, że inwestygacja kompanji Pan-American Airways, jaka nastąpi po egzaminacji b. poczmistrza generalnego Browna, obejmie między innemi wglądnięcie w robione przez kompanje prezenty z akcyj i opcyj na kupno akcyj po niższych cenach, niż notowane na giełdzie.

KONGRES MOŻE UCHWALIĆ DWA MILJARDY BONUSU DLA WETERANÓW.

Rząd Puściłby w Ruch Prasy Pieniężne.

Washington, 19 lutego. — Przywódcy demokratyczni w kongresie przyznali w sobotę, że Izba reprezentantów sposobi się znowu do przeprowadzenia bilu o wypłaceniu w gotówce t. zw. bonusu żołnierskiego i dodawali, że takiej akcji może przeszkodzić tylko senat albo veto prezydenckie.

Jeżeliby Prezydent lub senat nie stawiali przeszkód ustawodawstwu, przyjęcie bilu znaczyłoby wydrukowanie $2,300,000,000 w nowych pieniądzach na wypłacenie certyfikatów kompensaty żołnierskiej weteranom wojny światowej.

Kongresman Byrns z Tennessee, demokratyczny lider w Izbie, powiedział, że na petycji potrzebnej do wniesienia bilu na plenum jest już 113 podpisów z wymaganych 145-ciu.

W wywiadzie prasowym, Byrns wyraził przekonanie, że petycja będzie podpisana przez wymaganą liczbę posłów i że są wszelkie wskazówki, iż propozycja wypłaty bonusu przejdzie w Izbie.

Z KANTOWA

We środę po południu Komitet Pań Królowej Kingi i administracja zbiorą się na posiedzenie o godz. 1ej zamiast o 3ej jak było zapowiadane.

*

We środę wieczorem, o godz. 7ej, Komitet Programu Klubu Dziewcząt „Scatter Joy" ma swe posiedzenie.

*

We środę po nabożeństwie Dziewice Bractwa Serca Marji odbędą swe posiedzenie w bardzo ważnej sprawie.

*

W niedzielę po Drodze Krzyżowej Trzeci Zakon św. Franciszka ma swe miesięczne zebranie.

*

Komitet zabawy „Bunco", składający się z dziewcząt z Bractwa Różańca św. zbierze się na posiedzenie w piątek wieczorem, o godz. 7ej.

*

W przyszłą niedzielę o godz. 3ej, w sali parafjalnej dzieci szkolne urządzają przedstawienie pod kierownictwem Sióstr Nauczycielek. Warto będzie przyjść i ubawić się z naszemi dziećmi szkolnemi. Również będzie rozprowadzanie nagród. Ano, kto będzie szczęśliwy zobaczymy.

*

Dnia 4go marca, zajmujący obraz pod tytułem „BEN HUR" synkronizowany będzie wyświetlany w sali parafjalnej. Dla dzieci po południu, dla starszych wieczorem o godz. 8ej

*

Księża i bracia zakonni pracujący przy tutejszej parafji obecnie odbywają rekolekcje roczne.

*

W przyszłą niedzielę „Droga Krzyżowa" o godz. 2ej.

*

Macierz Polska, Oddział Ks. Piotra Semenenki, odbędzie dziś swe posiedzenie o godz. 8ej wieczorem.

*

Następujące towarzystwa przystąpią w sobotę do spowiedzi wielkanocnej, a w niedzielę o godz. 7:30 wspólnie do Komunji św.: Tow. św. Dominika, Tow. św. Kazimierza Królewicza, Tow. Polskich Ułanów, Dwór Mężczyzn ZKL. im. Króla Bolesława i Dwór Mężczyzn ZKL. św. Maksymiljana.

*

W tym tygodniu rocznice obchodzą następujące osoby: 37 rocznicę ślubu Wojciech i Franciszka Gawlik, 25 rocznicę ślubu Józef i Tekla Chudy, Józef i Marjanna Kosa, Helena Jop, Stefanja Gusta, Ewa Serafin i Anna Paprocka.

*

Klub Dziewcząt „Scatter Joy Circle", dnia 26 lutego wybiera się gromadnie do Chicago Lighting Institute w budynku Civic Opera House, przy ulicach Wacker Drive i Madison. Wszystkie członkinie mają się zebrać w „Lobby" o godz. 7:30 wieczorem. Referat będzie bardzo pouczający, a więc każdy powinien korzystać z tej sposobności.

*

Szkice i plany na malowanie dużej sali i małej są gotowe. Teraz trzeba funduszu. Bufet jest nam bardzo potrzebny, już ze samego punktu higienicznego zapatrywania. Bractwo Dziewic Różańca św. oddział młodszy już złożył swą danine. Kto następny? Kościół pięknie wymalowany. Nie, aby była harmonja trzeba i „basement" również upiększyć. Bracia i Siostry, co wy na to powiecie. Zrobiliśmy już tyle — zróbmy i więcej — a czemu nie!

*

Młodszy Chór św. Jana Kantego, z kapelanem X. Wróblewskim, mrówczo przygotowuje się do przedstawienia. Wszystko zapowiada się bardzo dobrze. Aby zadowolić naszą ciekawość — koniecznem więc będzie aby na salę przybyć i na własne oczy zobaczyć, mianowicie dnia 11go marca.

*

Oba kluby parafjalne czynią wielkie przygotowania do zabawy obywatelskiej tak zwanej „Civic Dance" połączoną z konkursem popularności dla mężatek. Kontest ten zapowiada się świetnie. Każda mężatka należąca do parafji św. Jana Kantego może brać udział w konteście. Ta zaś, która będzie miała najwięcej głosów będzie mianowana królową i w dodatku otrzyma bardzo piękną nagrodę. Ano gosposie do dzieła, okażcie co możecie zdziałać. Po informacje można zgłosić się do ofisu parafjalnego. Potrzeba przynajmniej 50 mężatek w tym konteście.

*

Bractwo Serca Marji sumiennie przygotowuje się do wystawienia kilka sztuk scenicznych. Swe zdolności okażą dnia 18go marca w sali parafjalnej.

*

Dziewice Różańcowe nie próżnują, owszem pracują czyniąc przygotowania do zabawy kostkowej we wtorek dnia 20go marca o godz. 7ej wieczorem.



Do Polonji w Chicago i Okolicy.

Jak już z poprzednich komunikatów prasowych wiadomo, przybywa do nas gość z za morza, Generał Broni Józef Haller, ten sam, który z garstką bohaterów przedostaje się przez Murmań do Francji, by objąć dowództwo nad armją żołnierzy ochotników z Ameryki. Przybywa on do nas powtórnie po 10 latach na zaproszenie Głównego Zarządu Stow. Wet. Armji Polskiej w misji bardzo szlachetnej i najbardziej dla nas b. żołnierzy żywotnej tj. w celu zebrania grosza na fundusz Inwalidów, zapoczątkowany swego czasu przez Mistrza I. J. Paderewskiego, z którego to funduszu czerpią pomoc ci, któ rzy pośli na zew Ojczyzny kreślić bagnetami Jej granice, a dziś są w wielkiej potrzebie.

Chodzi tu o zebranie grosza na cel godny ze wszech miar poparcia — grosza dla chorych, niedołężnych i cierpiących z powodu przeżyć wojennych ochotników - żołnierzy. I do kogo się zwrócimy o pomoc, jak nie do Was Rodacy? Nie wyciągamy rękę po jałmużnę, nie prosimy o datki w imię wdzięczności względem nas żołnierzy, ale zwracamy się o pomoc w poczuciu obowiązku, jaki Wychodźtwo zaciągnęło względem dawnego ochotnika a obecnie Inwalidy - Weterana Armji Polskiej. O pomoc tę nie zwracamy się do Polski, Polska bowiem otacza opieką tysiączne rzesze równie cierpiących Inwalidów.

Apelujemy zatem do wszystkich Organizacyj Polskich w Chicago i okolicy, do Wielebnego Duchowieństwa Polskiego, do wszystkich Grup i Gmin Związkowych, do wszystkich Towarzystw i Osad Zjednoczenia PRK., do wszystkich Grup Związku Polek w Ameryce, do Gniazd Sokolich, do wszystkich Zrzeszeń i Towarzystw wogóle, aby przed przyjazdem Dostojnego Gościa na swych regularnych czyteż specjalnych posiedzeniach zwołanych, sprawę przyjścia z pomocą Inwalidom omówiły szczerze, by w rezultacie każde Towarzystwo ofiarowało na ten cel pewną kwotę.

Wręczanie tych ofiar może być uskutecznione osobiście Gen. Hallerowi w czasie uroczystości, urządzanych na Jego cześć, względnie wizyt w parafjach u poszczególnych Księży Proboszczów. Nie wiele czasu pozostaje już do przyjazdu Generała, przybywa on bowiem do Chicago w piątek wieczorem 16go marca. Prosimy zatem tak pp. Prezeski jak i pp. Prezesów o zaznajomienie członków swych Zrzeszeń na najbliższych posiedzeniach z niniejszym apelem i gorące poparcie tegoż w postaci danin, któremi niejedno życie Weterana-Inwalidy można będzie uratować. Daniny te z wyszczególnieniem osób i sumy ogłaszane będą w prasie polskiej.

Niechaj nie będzie ani jednej Polskiej parafji i ani jednego polskiego zrzeszenia, któreby nie ofiarowało skromnego choć by datku. Nie zapominajmy, że pomoc nasza nie jest tylko wdzięcznością, ale przedewszystkiem obowiązkiem naszym.

Po wszelkie dodatkowe informacje w sprawach niniejszego apelu prosimy zgłaszać się do: Główny Komitet Przyjęcia w Chicago, 1668 W. Division str. Chicago, Ill., telefon Humboldt 1714.

Cześć!

Za Komitet Główny Przyjęcia w Chicago:
S. Krygowski, przewodn.;
J. Burzawa, sekretarz.

Klauzura jest część domu klasztornego, do której nie wolno świeckim wstępować.

Z Jadwigowa.

W tych dniach pp. Jan i Rozalja Ornas (z domu Wozniak) zam. pnr. 2512 Lyndale ul., obchodzili srebrny jubileusz pożycia małżeńskiego, za doczekanie się tej miłej dla jubilatów chwili, odprawiona została Msza św. na ich intencję, którą odprawił ks. Henryk Gryczman ,C. R., w kościele św. Jadwigi o godz. 8:30 rano. Na tej Mszy św. u stóp ołtarza jubilaci odnowili swoje przyrzeczenia, które Bogu ślubowali, iż się nie opuszczą aż do śmierci i co najważniejsze w tym samym kościele, w którym przed 25-ciu laty węzłem Sakramentu małżeństwa przez ówczesnego ks. F. Burzyńskiego zostali złączeni. Ołtarz był rzęsiście oświetlony i przyozdobiony w srebrne kwiaty. Jubilata do ołtarza prowadziła Stanisława Grisch ich druchna przed 25 laty. Jubilatkę do ołtarza prowadzili synowie Hieronim i Czesław. Pani Jadwiga Turalska od śpiewała „Ave Maria". — Na skrzypcach przygrywał p. Wiedemann. Składali życzenia jubilatom: ks. proboszcz S. Dembiński, C. R., ks. S. Swierczek, C. R. i ks. H. Gryczman, C. R. W domu jubilatów odbyło się przyjęcie gości. Program rozpoczął kolega z lat szkolnych p. Bernard Kruszinski ,który z jubilatami wspólnie uczęszczał do szkoły parafjalnej na Jadwigowie. Poczem syn jubilatów Czesław wypowiedział wiersz. Najstarszy syn Hieronim wygłosił mowę. Przemawiali: Jan Pauter i Stanisław Sniegocki. Jubilat podziękował za okazaną życzliwość. Jubilaci zostali obdarzeni upominkami. Do stołu usługiwały: — W. Pauter, M. Schell, F. Panter, M. Cebulska, W. Siwak, J. Raulinajtys, Z. Siwak, M. Raulinajtys i A. Panek. Obecni na zabawie byli: pp. W. Kolasińscy, pp. E. Grisch, pp. C. Kamińscy, pp. S. Metros, pp. W. Dryż, pp. F. Raulinajtys, pp. J. Jr. Anderschat, p. B. Rogozik, pp. J. Skubek, p. H. Skubek, p. A. Skubek, p. B. Reich, p. H. Reich, pp. J. Zach, pp. S. Sniegoccy, pp. F. Kamka, pp. F. Foster, pp. J. Wojcik, pp. J. Panter, pp. S. Wozniak, p. H. Stankiewicz, p. M. Berejka, pp. F. Gramza, pp. H. Berejka, pp. J. Krzemieniewscy, pp. E. Stankiewicz, pp. F. Ratdke, pp. W Stankiewicz, pp. E. Cebulscy pp. E. Schell, p. Z. Trytek, pp. L. Kamka, pp. T. Mikulscy, p. C. De Marco, pp. J. Lesniewicz, pp. W. Dadziewicz, pp. P. Korzaz, pp. J. Anderschat, pp. F. Przygoda, p. B. Krusiński, pp. J. Rajdukowscy, p. J. Lutdke pp. F. Klaszewscy, p. H. Chwarczewska, p. S. Zacharejewicz.— Jubilatów Bóg pobłogosławił dwoma synami Hieronimem i Czesławem. Pan J. Arnas przez długie lata piastuje posadę w Commonwealth Edison Co.

Z życia teatru.

Podczas próby w teatrze, Reinhardt zwraca się do niezdolnej aktoreczki:

— Niech się pani cofnie.

Po chwili krzyczy znowu:

— Niech się pani jeszcze cofnie!

Biedna aktorka, która stoi już na samym brzegu sceny, mówi z rozpaczą:

— Ależy w takim razie będę musiała zejść ze sceny!

— Właśnie mi o to chodzi!

MARSOWA MINA WICEKANCLERZA.



Akcją przeciw socjalistom w Austrji kieruje osobiście kanclerz Dollfuss a pomaga mu w tem wicekanclerz Emil Fey, którego podobiznę widzimy na rycinie. Na rycinie obok widać zabitego mężczyznę, który zginął w walce z policją w czasie poprzednich zaburzeń w Wiedniu. Zaburzenia w Wiedniu były bardzo groźne.

Nad Mogiłą Śp. Teodora Giese.

W piątek, o godzinie 8mej rano, zmarł na udar serca w swej rezydencji p. nr. 2153 Humboldt Park Blvd. Teodor Giese, długoletni przemysłowiec. Pozostawił po sobie żonę panią Bronisławę (z domu Bombińską), matkę panią Julję Giese w Warszawie, synów dra. Teodora, Maksymiljana, Stanisława, dra. Artura, profesora uniwersytetu Stanford, Palo - Alto, Cal.; córki Jadwigę, Eleonorę i Irenę. Był sekretarzem polskiej spółki fabryki trumien American Casket and Mfg. Co., był też akcjonarjuszem polskiej browarni. Pogrzeb ś. p. Teodora Giese, liczącego przy zgonie lat 63, odbył się dzisiaj rano z zakładu pogrzebowego p. Stanisława Brodzińskiego, 1317 No. Ashland ave. do kościoła św. Trójcy, a po odprawionych ceremonjach liturgicznych, zwłoki zmarłego wiarusa przewiezione zostały na cmentarz św. Wojciecha. W pogrzebie wzięły udział delegacje organizacyj i towarzystw polskich, tudzież liczni krewni, przyjaciele i znajomi. Ś. p. Teodor Giese, urodził się dnia 29 października, roku 1869, w Makowie, w ziemi Łomżyńskiej. W młodych latach przybył do Chicago i tutaj z powodzeniem prowadził fabrykę cygar, a potem bufet, przy Cleaver i Milwaukee ave., a następnie p. nr. 1132 Milwaukee ave. Jeden z jego synów, dr. Teodor jest lekarzem w Harvey, Ill., zaś Mieczysław prowadzi gospodę, p. nr. 1545 West Division ul. — Niech odpoczywa w pokoju.

Orędzie Prezesa

Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce.

Mocą praw konstytucji Zw. Śpiewaków Polskich w Ameryce, zwołuję niniejszem walny zjazd 24-ty w 45-tym roku jubileuszowym egzystencji, na 26 maja, 1934 roku, do miasta New York, N. Y. i powołuję wszystkie chóry, należące do organizacji, do wzięcia jak najliczniejszego udziału w zjeździe.

Zwracam się do każdego kolegi i koleżanki z gorącym apelem o kooperację i współpracę, aby zjazd wypadł imponująco i jak najokazalej, a szczególnie nacisk kładę na wykonanie pieśni koncertowych, aby wykazać szerszej publiczności siłę i piękno pieśni polskiej.

Zastrzegam również wszelkie czynności traktować na zasadzie konstytucji Z. Ś. P. — przepisów tejże przestrzegać i wszelkie prace przygotowawcze czynić na jej zasadach.

Korzystając z okazji, zwracam się do wszystkich innych chórów śpiewaczych, tak narodowych jak i kościelnych, aby wstąpiły do organizacji naszej i wzięły udział w tem dniu święta pieśni polskiej i święta całej Polonji. Zespoleni duchem i razem złączeni dokonamy tego, czego Ojczyzna nasza od nas wymaga.

Wnoszę gorący apel do wszystkich sfer naszej Polonji tak w New Yorku jak i we wszystkich polskich osadach, aby raczyli łaskawie przyjść z pomocą moralną i materjalną naszym drużynom śpiewaczym i umożliwili im wziąć udział gromadnie w dniu tego wielkiego święta, w dniu jubileuszowym 45-letnim tej czystej i pięknej ideowej organizacji. — Niech zjazd ten wykaże się jednym z najwspanialszych, niech pobudzi ducha mocarza polskiego i zdobędzie jak najliczniejsze zastępy miłośników pieśni rodzimej we wszystkich sferach Polonji. Niech nas złączy sercami i buduje naszą wspólną przyszłość i szerzy bogatą kulturę ku chwale mocarstwowej Polski. — Górą pieśń! — W. T. Panka, prezes Z. Ś. P.

Z HELENOWA.

Państwo Jan i Anna Lubiak zamieszkali pn. 2443 W. Thomas ul., na Helenowie, obchodzili 25-tą rocznicę pożycia małżeńskiego. Podziękowali oni Bogu za łaski na Mszy św. o godzinie 10-ej rano, w kościele św. Heleny. Na ich cześć grono krewnych i przyjaciół urządziło niespodziankę w sali parafjalnej. Goście składali jubilatom życzenia. Pan M. Kowalski powołał na przewodniczącego p. S. Szypra. Przemawiali: — K. Kowalski, Nowak Matuga, Kirsten, dr. Dziuk i inni. W końcu jubilaci podziękowali serdecznie za liczne przybycie, za owacje i za podarunki.

PAMIĘĆ SERCA.

— Widzisz, Karolu, to jest to drzewo, pod którem pocałowaliśmy się po raz pierwszy.

— Ależ mylisz się, Ziutko, to było inne drzewo.

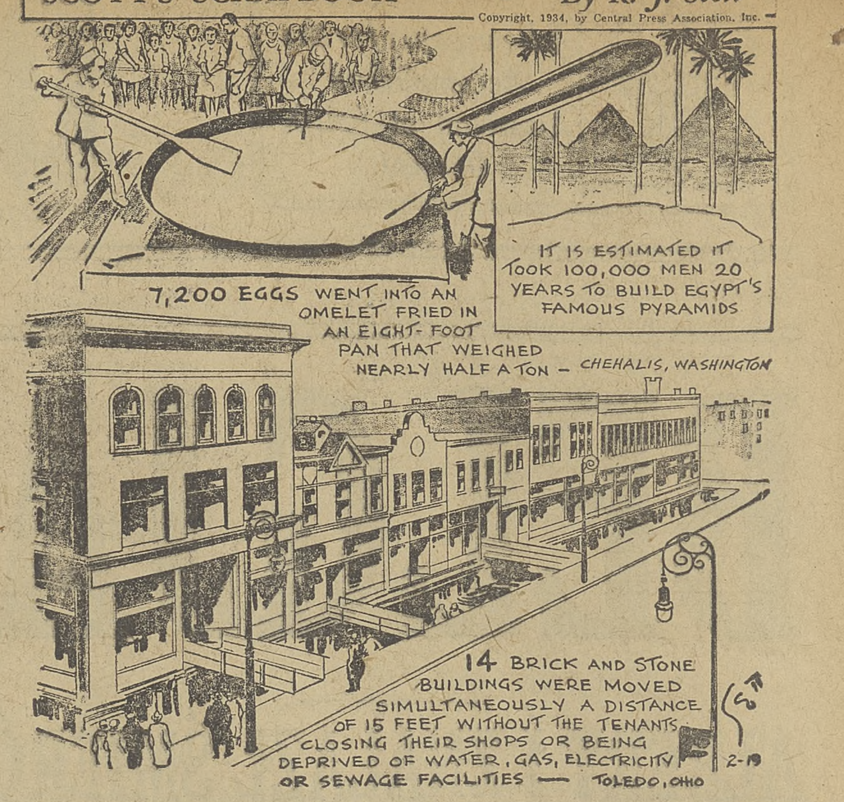
— A masz rację, może i tak — czyżby jednak pod tem to było z Adolfem?

SEZ YOU

	True	False	Score
1. The synagogue is used by the Mohammedans for a place of worship			
2. Athens, Greece, is the city built on seven hills			
3. The meaning of the Spanish word "manana" is tonight			
4. Saint Sebastian died bound to a stake and transfixed with many arrows			
5. Ohio is known as the "Blue Grass State"			
6. Sir Arthur Conan Doyle wrote "The Adventures of Sherlock Holmes"			
7. The distinguishing physical characteristic of Medusa was that snakes grew upon her head in place of hair			
8. Delhi is the capital of Turkey			
9. Carnivora are carnivorous animals—animals that feed on flesh			
10. Iceland is a sovereign state, however, in foreign affairs it is represented by Denmark			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

SCOTT'S SCRAPBOOK — By R. J. Scott



CO SŁYCHAĆ U WETERANÓW ARMJI POLSKIEJ.

Szanowni koledzy! Skończyły się wybory nowych urzędników, skończyły się instalacje i rozmaite inne imprezy, w których braliście udział lub też przeprowadzali. Rok zeszły już przeszedł i do niego nie będziemy wracać, mimo, czy takowy był zły czy dobry dla nas. Dziś z nowo obranymi urzędnikami czeka was praca w roku bieżącym i od was i waszego poparcia tylko zależy, ażeby ta praca była dobrze wykonana i z rezultatem. Popierajcie tych urzędników, którym poleciliście prowadzenie kierownictwa w waszym zespole a oni nietylko, że pracę swą wykonają dobrze, lecz i z zadowoleniem, a szczególnie w roku bieżącym, gdy będziemy mieć zaszczyt gościć w naszym grodzie naszego błękitnego dowódcę generała broni J. Hallera, honorowego prezesa S. W. A. P., powinniśmy się skupić w naszym gronie weterańskim i zgodnie iść naprzód w wytkniętym celu.

*

Gen. J. Haller przyjechał do nas, ażeby ulżyć w niedoli kolegom rozrzuconym po całych Stanach Zjednoczonych. I osobista ofiarność generała w tym wypadku powinna być dla nas świętą, dla nas, którzy czujemy, że były wódz nie zapomniał o swych żołnierzach, — lecz mimo podeszłego już wieku zgodził się na uciążliwą marszrutę po osadach polskich w Stanach Zjednoczonych, i z prawdziwym zaparciem siebie idzie na męczące afery, które podkopują jego zdrowie i siły.

*

Tak wy, koledzy, jak i cała Polonja, ażeby nie męczyć generała gdy do nas przyjedzie, powinniśmy przed czasem zabrać się do pracy i zbierać datki na fundusz inwalidów armjii polskiej. Niech to centrum Polonji w Ameryce wykaże, że jesteśmy gotowi pomóc tym, którzy walczyli za Polskę, z której się dzisiaj szczycimy.

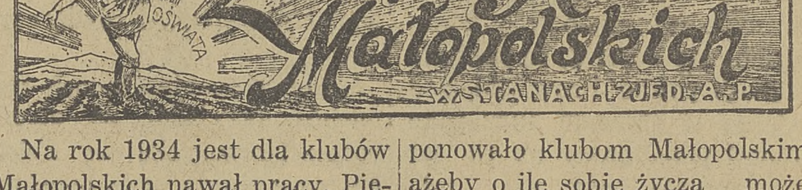
Do was, rodacy i rodaczki, apelujemy o te datki, które może niejednego bohatera odciągną od brzegu przepaści.

*

Komitet Główny Przyjęcia Gen. J. Hallera w Chicago, ażeby ułatwić prace komitetom dzielnicowym, wydał tak zwaną Złotą Księgę, na której karty może się wpisać każdy ofiarodawca od jednego dolara wyżej. Karty te i stosowne instrukcje mogą komitety dzielnicowe otrzymać w kwaterze głównego komitetu, pn. 1668 W. Division ul., w każdy dzień, oprócz poniedziałku, między godziną 2 a 10 wieczorem. — Zwracamy się do was, koledzy, oraz całej Polonji, z prośbą o niezwlekanie lecz zbieranie datków przed czasem, a tem nietylko, że zadowolimy naszego miłego gościa, gen. Hallera, — lecz groszem zebranym otrzemy niejedną łzę z oka weterana-inwalidy, niosąc mu pomoc, a my zdrowi odniesiemy tą satysfakcję, że wywiązaliśmy się należycie z obowiązku jak przystało na kolegę-weterana względem swych towarzyszy broni mniej szczęśliwych. Zakasajcie więc rękawy do czynu, koledzy. Bo tylko po czynie poznajemy robotę.

*

Koledzy sekretarze placówek — o ile jeszcze nie przesłaliście adresów nowej administracji na rok bieżący, prosi się o niezwłoczne nadesłanie takowych na adres: J. Burzawa, 1668 West Division ulica. W sprawach informacji telefonować do kwatery w wyżej wymienionych godzinach; telefon Humboldt 1714. — Cześć. — J. Burzawa, sekr.



Na rok 1934 jest dla klubów Małopolskich nawał pracy. Pięcioletni obchód zorganizowania Zw. K. M., na którą to pamiątkę wydany będzie pamiętnik z działalności Zw. K. M. i wogóle wszystkich klubów Małopolskich czy należą do Zw. K. M. lub nie.

Pamiętnik ten z ilustracjami domów ludowych, szkół, straży pożarnych kościółków, wybudowanych przez Małopolan w rodzinnych wioskach, będą w tem pamiętniku umieszczone. Pamiętnik ten wysłany będzie do Rady organizacyjnej Polaków za granicą, do Prezydenta Polski do Marszałka J. Piłsudskiego, do Ministerjum Handlu i przemysłu, do Województwa Krakowskiego i starostów z podziałów w Małopolsce. Każdy klub proszony jest o wypracowanie sprawozdania co zdziałał dla stron rodzinnych oraz fotografję szkoły domu Ludowego i tem podobne, które umieszczone będą w tym pamiętniku. Mogą być umieszczone i fotografje zarządu klubów lub też wszystkich członków o ile takie posiadają.

Będzie również ważna sprawa tego rodzaju, że ministerstwo handlu i przemysłu zaproponowało klubom Małopolskim ażeby o ile sobie życzą może być wybudowana sala imieniem klubów Małopolskich na jednem z pasażerskich okrętów nowoczesnych będących obecnie w fazie budowy. Prawdopodobnie kluby Małopolskie sprawę tę załatwią z Ministerstwem handlu i przemysłu w Warszewie za pośrednictwem konsulatu w Chicago. Ponieważ wielu Małopolan wybiera się na wizytę do Polski w tym roku 1934ym, więc Zw. Klubów Małopolskich powinien zorganizować wycieczkę Klubów Małopolskich w roku 1935 na nowo wybudowanym okręcie Polskim, na którym znajdować się będzie sala im. klubów Małopolskich. Małopolanie z Chicago, którzy jak mrówki pracują dla stron rodzinnych, będą mogli zobaczyć i poznać Polskę i dzieło jakiego dokonali dla stron rodzinnych. — Stanisław Kolczak, dyrektor Zw. K. M.

SEZ YOU Answers

1 False. By the Jews. 2. False. Rome. 3. False. Tomorrow 4 True. 5 False. Kentucky 6. True. 7 True. 8. False. Capital of India. 9 True. 10. True

Moda Świata Filmowego.



Na powyższej ilustracji widzimy najnowszą fryzurę. Zdaniem aktorek filmowych fryzurę powinno się zmieniać od czasu do czasu gdyż otoczenie każde lubi pewne zmiany. Zatem pamiętajcie panienki, że zmiana jest urozmaiceniem życia.

Drowa Mix w Drodze Do Florydy.

Wczoraj wieczorem wyjechała do Florydy drowa Br. Mix zamieszkała pnr. 2614 Logan bulwar w celu odwiedzenia swych licznych przyjaciół i znajomych, którzy już od dłuższego czasu nalegali na jej przyjazd. Przy tej sposobności nasza miła podróżniczka zamierza zwiedzić również i zatrzymać się na pewien czas w Atlanta, Georgia i w Texas, gdzie będzie mogła przy tej sposobności odpocząć i zaczerpnąć świeżego powietrza. Podróż ta będzie krótko trwająca, bo zaledwie trzy lub cztery tygodnie gdyż nieodwołalnym zamiarem drowej Mix jest spędzić Święta Wielkanocne w kółku najbliższych.

RADA PRAKTYCZNA.



Zwykły mały budyń gdy jest podany na pięknym talerzyku, obok którego jest postawiona srebrna łyżeczka, będzie miał pociągający wygląd.



ŁADNY WIOSENNY FASON.
Anne Adams Modełko 1776.

Nabyć można tylko w wielkościach 12, 14, 16, 18, 20, 30, 32, 34, 36, 38, 40. Na wielkość 16 potrzeba 4 jardy 39 calowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNASCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicago, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr............

Wielkość ....

Imię i Nazwisko ....

Adres ....

Miasto ....

Stan ....

Z Instalacji Ligi Pań.

Liga Polsko Amerykańskich Pań odbyła swą instalację dnia 13go lutego w sali p. Piotra Zycha, mieszczącej się pnr. 2124 Churchill ul. Pani Barbara Biderman została poproszoną na toastmistrzynię i zajęła się również odebraniem przysięgi od nowo wybranego zarządu, składającego się z następujących pań: Weroniki Zych, prez. Marjanny Condon, wice-prez.; Franciszki Biderman, sekr. prot.; Walerji Such, sekr. fin.; Agnieszki Polaszek, kasjerki; Franciszki Warrus, pierwszej opiekunki kasy; Heleny Eckman, drugiej opiekunki kasy i Łucji Jarzyny, odźwiernej.

Następnie złożono prezesce piękny bukiet róż za jej całoroczne wysiłki i pracę położoną dla dobra ligi, za które pani Zych złożyła członkiniom szczere podziękowanie w kilku serdecznych słowach, dziękując przytem wszystkim gościom za tak liczne zgromadzenie się. Pozatem przemawiały: wiceprezeska pani Marjanna Condon, panna Walerja Such i panna Franciszka Biderman dziękując członkiniom za współpracę i kooperację całoroczną.

Klub „Good Fellows" wystąpił na instalacji in gremio, prezes klubu p. F. Kuciński dziękował paniom za honor mu dany i życzył Lidze Polsko Amerykańskich Pań pomyślności i rozwoju. Pan J. Koszciewa, wiceprezes i p. E. Garbiński, składali paniom życzenia. Później podaną została smaczna przekąska i wykonano starannie opracowany program, po którym nastąpiła zabawa towarzyska przy dźwięcznych tonach doborowej orkiestry. Młodzież i starsi bawili się do późna. Oprócz pięknie udekorowanej sali i stołów widniały również różnobarwne stroje młodych i energicznych członkiń Ligi Polsko Amerykańskich Pań. Na tem został zakończony ów wieczór towarzyski.

WIEŚCI Z POLSKI.

Przed kilku dniami p. W. Wieczorek otrzymał obeszerny list i kilka ostatnich zdjęć pani Marji Szczepańskiej, żony byłego konsula generalnego w Chicago. Z listu tego przepełnionego wyrazami szczerej życzliwości i przyjacielskości dowiadujemy się, że pp. Szczepańscy spędzili ze swymi trójga dziećmi bardzo przyjemnie i wesoło kilka dni w Zakopanem. Młodzież bawiła się znakomicie używając nart, saneczek i skjo-ringu, a starsi spędzali czas na spacerach i wycieczkach.

THE TUTTS By Crawford Young



Copyright, 1934, by Central Press Association, Inc.

Zimową Porą.

Zimową porą, kiedy zużywamy szybko wiele cieplika, walcząc z otaczającą nas atmosferą, zaleca się sporządzanie doskonałych potraw opartych na jajach i kukurydzy, dwóch artykułach spożywszych tworzących łatwo dużo potrzebnego cieplika, kolaryj. Spróbujcie taki przepis:

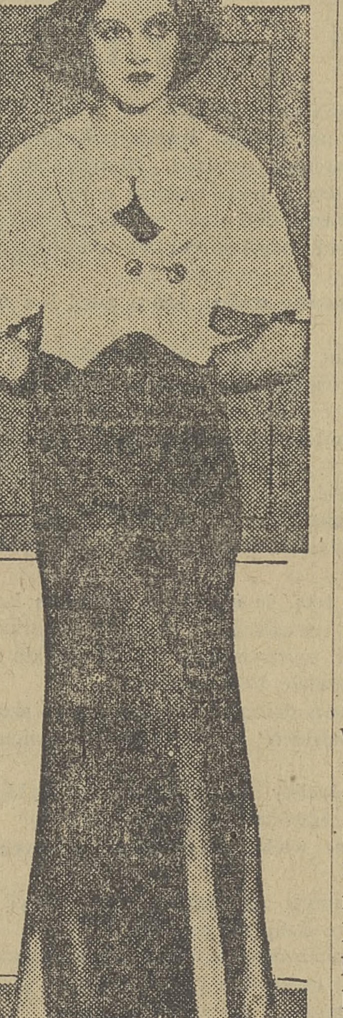
Omlet z Kukurydzą.

Do dwóch filiżanek kukurydzy dodać dwa dobrze ubite jaja, dwie łyżki siekanego pieprzu zielonego albo pimiento, dwie łyżki topionego masła, ¾ filiżanki mleka; soli i pieprzu do smaku. Wlać na wymaszczoną blachę do pieczenia i posypać maszczonemi kruszynami zmieszanemi pół na pół z tartym serem. Piec w miernie gorącym piecu aż osiądzie i zarumieni się powierzchu. Wystarczy dla ośmiorga.

Torcik kukurydzany.

Ubić dobrze dwa jajka i dolać pół filiżanki kwaśnego mleka, ćwierć łyżeczki sody i jedną filiżankę kukurydzy. Przesiać razem jedną filiżankę mąki, pół łyżeczki proszku do pieczenia i po przesianiu dodać do mleka z kukurydzą. Polać łyżką roztopionego masła i smażyć w postaci małych torcików lub ciasteczek na gorącym żelazie. — Podaje się do stołu razem z kiełbaskami wieprzowemi wraz z sosem albo z syropem klonowym.

Bronzowo Biały Strój.



Ta cocktailowa suknia z krótkim żakietem jest ilustrowana w bronzowo-białym kolorze. Sukienka jest zrobiona z bronzowej tafety, a żakiet z białej krepy.

WIOSENNE STROJE.



Na lewo, widzimy wełniany kostjum Mainbochera, granatowego koloru; na prawo, granatowy płaszcz szewiotowy Schaparelliego. Granatowy kostjum i niebieskie przybory z wyjątkiem rękawiczek, które powinny być koloru białego, jest bardzo modną kombinacją.

Przyrządzanie Małych Prosiąt.

Rolada z Prosięcia. — Młodziutkie prosię, tak zwanego sysaka, oprawić czysto, przekroić wzdłuż pod brzuchem, odrzucić głowę i nóżki, obrać mięso z kości i rozłożyć na stole, skórą do spodu. Obrać wszystko mięso, jakie się jeszcze znajduje na główce i przy kościach i dołożywszy funt cielęciny, wszystko razem przepuścić przez maszynkę. Dodać również wątrobę z prosięcia, a jeżeli rolada ma być większa, to przybrać jedną cielęcą wątróbkę.

Do posiekanego mięsa dodać soli i pieprzu do smaku, troszkę muszkatułowego kwiatu i to wszystko podsmażyć na wolnym ogniu w młodej słoninie, lecz nie dozwolić, aby się słonina przypiekła. Zdjąć z ognia, dodać filiżankę tartej bułki, w wodzie namoczonej, lecz następnie z wody dokładnie wyciśniętej, trzy całe jajka, dobrze rozbite i wszystko dokładnie wymięszać, przetrzeć przez sito i rozłożyć we wnętrzu prosięcia. Na to położyć warstwę plasterków gotowanej szynki, tłustej, lub plasterków młodej słoninki, wreszcie warstwę jaj, na twardo ugotowanych i w plasterki pokrajanych, a wreszcie resztę farszu. Zwinąć prosię, zaszyć i gotować z jarzynami przez dwie godziny.

Gdy się ugotuje i trochę wystygnie w wodzie, wyjąć, położyć na deszczułce, przyłożyć drugą deszczułką i przycisnąć jakim ciężarem, lecz nie za silnie odrazu, aby nie popękała skórka na prosięciu. Gdy zupełnie wystygnie i przybrało już płaską formę, krajać, w pla sterki i podawać z chrzanem lub ostremi sosami, z octem i oliwą.

Woda w której się prosię gotowało, może dać bardzo smaczną galaretkę, szczególniej do ubrania rolady się nadającą. Sklarować więc sos białkiem, to znaczy kilka łyżek sosu rozbić z białkiem, wlać w przestudzony płyn i gotować na wolnym ogniu, dopóki białko nie zaczyna się dzielić. Wtedy przecedzić przez płótno, zlać do płaskich form i wystudzić.

Prosię w Galarecie. — Oczyszczone starannie prosię pokrajać w drobne kawałki, lecz nie obierać z kości, zalać zimną wodą i gotować, a gdy po jakimś czasie będzie już odszumowane, wtedy dołożyć jarzyn, nieco korzeni, jedną całą cebulę, jeden grzybek, trzy łyżki dobrego octu i gotować aż będzie miękkie, a wtedy dopiero posolić. Wyjąć wszystkie kawałki mięsa, a sos jeszcze podgotować, następnie sklarować białkiem i ostudzić. Gdy już jest chłodny, ale nie zaczyna się jeszcze ścinać, zalać tym sosem ułożone we formach mięsa. Galaretka taka jest znacznie smaczniejsza, niż robiona zwyczajnym sposobem z nóżek.

Prosię Pieczone Nadziewane. — Młode prosięta nadziewane są nadzwyczaj smaczne, a tem łatwiejsze do dogodzenia wszystkim, ponieważ nadzianie można robić w rozmaite sposoby dla zadowolenia każdego smaku. Podajemy tu sposób nadziania „na słodko".

Oczyszczone prosię namoczyć na godzinę w zimnej wodzie, następnie natrzeć solą z zwierzchu i we środku i odstawić, a tymczasem przygotować farsz, czyli nadzianie.

Farsz na Słodko. — Zagotować płucka z prosięcia z kawałkiem słoniny świeżej, a wątróbkę po oczyszczeniu użyć na surowo. Wszystko razem przepuścić przez maszynkę do siekania mięsa na zupełnie drobną masę, dodać dwie łyżki rozpuszczonego masła, trzy jajka lekko rozbite, jedną upieczoną a następnie drobno usiekaną lub utartą cebulę, do smaku soli pieprzu i majeranku, filiżankę tartej bułki i pół filiżanki drobnych rodzynków bez pestek, a wreszcie łyżeczkę cukru. Wszystko to dokładnie razem wyrobić i mieszaniną tą nadziać prosię, poczem zaszyć grubą bawełnianą nicią.

Obiad Na Jutro.

Puree z grochu.
Nerki wołowe.
Cebula pieczona w sosie pomidorowym.
Sałata z tartej marchwi i jabłek.
Tort makowy.
Herbata.

Nerki wołowe.

Obgotować nerki wołowe w wodzie, poczem je wyjąć, wyżyłować i pokrajać w plasterki. Rozpuścić nieco masła lub świeżego łoju w rondelku, włożyć pokrajane nerki, wsypać pokrajanej cebuli i dusić na dobrym ogniu, podlewając od czasu do czasu wodą; gdy już są prawie ugotowane, posolić i dusić dalej, aż będą zupełnie miękkie, a wtedy wsypać trochę tartego chleba, zagotować i wydać na stół.

Cebule pieczone w sosie pomidorowym.

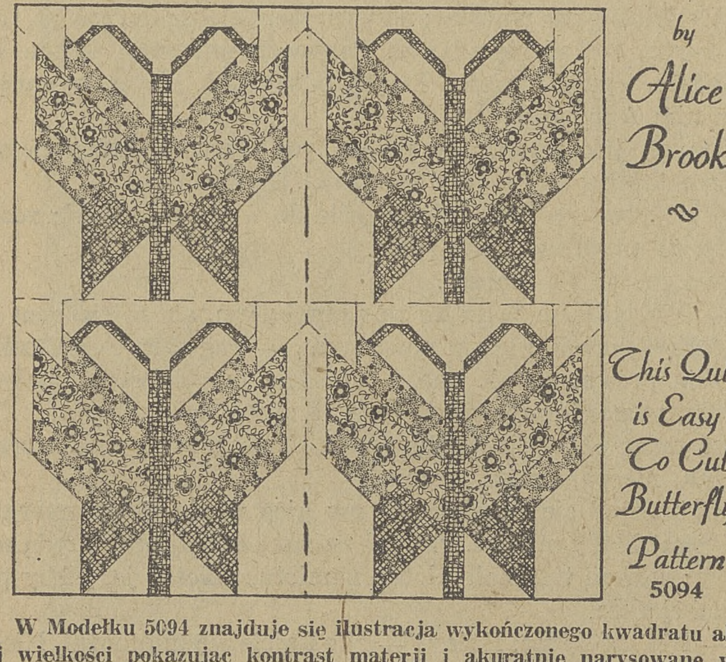
Kwartę puszkowanych pomidorów przecedzić i zagotować przez 15 minut z dwoma łyżkami cukru, jedną łyżeczką soli, dwoma łyżkami mąki i ćwierć łyżeczki pieprzu. Następnie dodać dwie łyżki masła, pokrajać na pół sześć lub osiem cebul i włożyć do odpowiedniego naczynia, polewając je pomidorowym sosem. Tak przyrządzone cebule włożyć do średnio gorącego pieca i piec przez całą godzinę.

Tort makowy.

Pół funta maku sparzyć wrzątkiem, odcedzić po paru godzinach i wycisnąć zeń w płótnie wszelką wilgoć. Następnie mak ten utrzeć doskonale w drewnianej misce lub niemoczony zemleć na młynku. — Gdy miękki dodawać po jednem 12 żółtek, 9 uncyj cukru i wlać dwie filiżanki gęstej śmietanki, kilkanaście migdałów gorzkich utłuczonych. — Nakoniec wsypać 10.8 uncyj mąki kartoflanej. Ciasto wyrobić doskonale, a gdyby było zbyt gęste dolać więcej śmietanki. Nakoniec dodać pozostałe białka ubite na sztywną pianę, wymieszać ostrożnie i przełożyć do tortowej formy wysmarowanej masłem i wysypanej tartą bułką. Piec w niezwyt gorącym piecu, próbując wykałaczką. Gdy wykałaczka jest czysta oznacza to, że tort jest upieczony. Wyłożyć go ostrożnie na półmisek, a gdy ostygnie zupełnie polać go dużym kieliszkiem araku zmieszanym z pół filiżanką syropu cukrowego. Po paru godzinach pokryć go czekoladową pomadką zrobioną ze szklanki cukru, 3.6 uncji tartej czekolady, pół szklanki mleka i łyżeczki śmietankowego masła.

Materję czysto jedwabną rozpoznać można przez zapalenie wyjętej z niej nitki. Czysty jedwab trudno się pani — wydaje niemiły odór i pozostawia pyłek zwęglony, pomięszany z bawełną pali się płomieniem.

HOUSEHOLD ARTS



W Modełku 5094 znajduje się ilustracja wykończonego kwadratu aktualnej wielkości pokazując kontrast materji i akuratnie narysowane wzory, ilustrację całej kołdry, kontrast koloórw, wszelkie instrukcje do zrobienia kompletnej kołdry i ilość materji. Cena modełka 10 centów.

Prosimy przysłać dziesięć centów (10) wraz z kuponem, na którym należy wyraźnie napisać imię i nazwisko, adres i numer modełka.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Illinois.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

No.......... (Alice Brooks)

Imię i Nazwisko ....

Adres ....

Miasto .... Stan ....

Marja Dąbrowska—Laureatką.

Pisma z Polski przyniosły szczegóły o Marji Dąbrowskiej, tegorocznej leureatce państwowej nagrody literackiej.

Na posiedzeniu jury zgłoszone zostały następujące kandydatury: J. Kaden-Bandrowski przedstawił — Marję Dąbrowską i Kazimierza Wierzyńskiego; Wacław Sieroszewski, Marję Dąbrowską i Kaz. Iłłakiewiczówne: Ewa Szelburg-Zarębina — Marję Dąbrowską i K. Wierzyńskiego; prof. Ujejski, — Marję Dąbrowską, Zofję Nałkowską i Jana Parandowskiego, a dr. Władysław Zawistowski — Marję Dąbrowską i Kaz. Iłłakiewiczównę.

Po przeprowadzeniu dyskusji, sąd konkursowy jednogłośnie wypowiedział się za kandydaturą Marji Dąbrowskiej, biorąc pod uwagę całokształt jej działalności artystycznej, jak i twórczość jej w ostatnich latach.

Wręczenia nagrody dokonał premjer Jędrzejewicz w obecności wice-ministra Żongołłowicza, członków sądu konkursowego, panów: Wacława Sieroszewskiego, J. Kaden-Bandrowskiego, prof. Ujejskiego i naczelnika Wydziału Sztuki W. Zawistowskiego.

Pismo p. ministra wręczone autorce wraz z nagrodą, ma brzmienie następujące:

„Zgodnie z przedstawionymi mi wnioskiem sądu konkursowego przyznaję Pani nagrodę literacką (ministra W. R. i O. P. na r. 1933) w wysokości 7,000 zł., biorąc pod uwagę całokształt jej działalności artystycznej, a przedewszystkiem jej wyjątkowo wydatną twórczość artystyczną ostatniego pięciolecia, której wynikiem jest jedno z najwybitniejszych dzieł współczesnej polskiej literatury powieściowej".

(—) **Minister Jędrzejewicz.**

* * *

W ostatnich latach, napisała M. Dąbrowska powieść p. t.: „Noce i Dnie" do tej pory wyszły 3 tomy, czwarty oczekuje na wydanie.— W powieści tej poddała analizie świat wewnętrzny duszy kobiet i mężczyzn. Psychologja jej jest głęboka i znać autorka zapatruje się objektywnie na psychikę mężczyzn, jak i kobiet.

Każdy tom tej powieści stanowi całość.

Laureatka zaczęła swą działalność literacką jako nowelistka.

Wybór sądu konkursowego, zastał Warszawę nieprzygotowaną. Szereg pism warszawskich miało przygotowane wszystkie szczegóły dotyczące się przypuszczalnych zwycięzców nagrody państwowej, lecz o Marji Dąbrowskiej nie posiadano żadnych szczegółów, gdyż autorka, — przyznać trzeba — szerszemu ogółowi nie była znana. Obecnie wszystkie pisma w swych dodatkach literackich wypisują hymny pochwalne na cześć nowej laureatki.

ZA TE SŁOWA.

Za te słowa nieznane, jak łzy,
Chcę ci kupić, moja mała, bezbronna,
Nie marzenie błękitne, nie sny,
Lecz spokoju godzinę wonną.

Zate słowa, rumiane od krwi
Słowa, których nie mogą wypłakać,
Chcę otworzyć na krótko te drzwi,
Które więżą Twą duszę, jak ptaka.

Ale wiem, że tych słów, słabych słów,
Nie wystarczy na ciszy godzinę. —
Trzeba zaprzeć się siebie znów,
Wstydem spłonąć i łzami spłynąć.

Więc mi przebacz i nie broń rąk,
Kiedy wrócę z pustemi rękami:
Za ten wiersz — niezrokwitły pąk —
Sam płaciłem krwawemi łzami.

Eugenja Przyłbica...

Specjalna marka na Dzień Matki.

Washington. — Pocztmistrz generalny Farley dał upoważnienie na wydanie specjalnej marki na Dzień Matki, 12-go maja.



BARDZO ŁADNA SUKIENKA Z ŻAKIECIEM.
Modełko 490.

Zamówić można w wielkościach 8, 10, 12, 14 lat. Na wielkość 8 potrzeba 1⅝ jarda 54 calowej materji na żakiet i spódniczkę, 1¼ jarda 39 calowej materji na bluzkę, także ¼ jarda 27 calowej kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicago, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr..............

Wielkość ....

Imię i Nazwisko ....

Adres ....

Miasto ....

Stan ....

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to | Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

"Dla Mnie Polska To Moja Wioska".

Takie zdanie wygosił pewien mówca na jednem z zebrań licznych tu klubów wioskowych i za to skromne powiedzenie słuchacze bili mu brawa aż się sala trzęsła.

Był tam także pewien rodak „państwowy", tak samo ze wsi polskiej pochodzący, ale — jak mówi o sobie — dawno się wyzbył zaściankowości, parafjańszczyzny i stał się Polakiem z Polski a nie ze wsi polskiej. Ten skrzywił się i gdyby było wypadało, to z pewnością skarciłby surowo wioskowego patrjotę polskiego. Musiał się jednak hamować, ponieważ w zebraniu udział brali sami patrjoci wioskowi. Gdy przyszła kolej na jego przemówienie, rozpoczął: „Polska to wielka rzecz! Polska bez Gdyni, bez Pomorza — to nie Polska! Nie damy się Niemcom, nie damy się Moskalom i każdemu łapę przetrącimy, gdy ją wyciągnie po nasz kawałek ziemi!

Mówił tak jakiś czas, wciąż podkreślając wielką politykę zagraniczną i mocarstwowe znaczenie Polski. Skończył wreszcie okrzykiem: Niech żyje Polska!

Obecni podchwycili i zgodnym chórem wykrzyknęli: Niech żyje Polska! Oklasków też było dużo, tylko jakoś krócej trwały. Zamarły prawie z pierwszym wybuchem.

Dlaczego większy, szczerszy i żywszy był zapał na sali, gdy mówiono o Koziej Wólce, jak gdy rozwodzono się nad Gdynią, Kresami Wschodniemi i Zachodniemi, lub nad stanowiskiem mocarstwowem Polski?

Najpierw dlatego, że słuchaczami byli uchodźcy właśnie z Koziej Wólki.

Nie z innej jakiej Wólki tylko z Koziej.

Rodacy nasi z innej Wólki zachowaliby się tak samo, gdyby mówca prawił im o ich Wólce.

Nauka z tego moralna płynie bardzo duża i bardzo głęboka w dziedzinie zadzierzgania i utrwalania węzłów Polonji amerykańskiej z Macierzą. W rzęsistych oklaskach mówcy, który powiedział, że jego wioska to dla niego Polska, znajduje się rozwiązanie całego szeregu zagadnień, nad któremi głowią się panowie w Warszawie i nasi tutaj liderzy.

Przez wieś polską, przez polskie „wólki" prowadzą wszystkie drogi do nawiązywania, wzmacniania i pogłębiania stosunków między Polonją amerykańską a Macierzą.

Do tej pory działo się i wciąż się jeszcze dzieje inaczej; nie przez wieś, nie przez Wólkę się idzie, ale przez najrozmaitsze i bardzo wymyślne departamenty w Warszawie, przez agencje wszelakie tak samo w Warszawie, przez opiekunów również w Warszawie.

Nasi ludzie znają Warszawę z opowiadania, wiedzą, że to piękna stolica Polski, cieszą się, czują dla niej głęboki respekt, ale na wymówienie słowa „Warszawa" nie zadrga im serce, nie zaskoczy tak żywo, jak na wspomnienie „Wólki", z której to serce ród swój wywodzi.

Dlatego i tylko dlatego wspomniany wyżej mówca powiedział: „Dla mnie Polska to moja wioska!"

Panowie z Warszawy dziwią się nie raz, czemu nie przejmujemy się w licznych wypadkach tem, co oni tam uradzili albo uznali dla nas za coś niezmiernie pożytecznego i bardzo praktycznego. Brak entuzjazmu z naszej strony wytłumaczyć sobie trzeba tem, że trzon wychodźtwa stanowi patrjotyzm wioskowy, miły, rzewny i choć nie myślimy poświęcać patrjotyzmu polskiego na rzecz patrjotyzmu wioskowego, to przecież nie uważamy za rzecz roztropną lekceważyć ten patrjotyzm. Przeciwnie, uważamy go za narzędzie wyjątkowo wdzięczne do pogłębienia i rozszerzenia patrjotyzmu Polaka.

Zacieśnić więc węzły między Polakiem amerykańskim a jego rodzinną wioską a potem wioską sąsiednią powinno stać się podstawą pracy nad zacieśnianiem węzłów między Polską i Macierzą.

Chcemy wierzyć, że moment ten zostanie należycie doceniony na zbliżającym się w Warszawie zjeździe Polaków z Zagranicy, a nadewszystko uwypuklony zostanie na konferencjach z naszymi dziennikarzami ze Stanów Zjednoczonych, którzy po raz pierwszy udają się tam z wycieczką zbiorową.

Co do dziennikarzy naszych specjalnie, to z pewnością powiedzą oni na miejscu, że dotychczasowa obsługa wiadomościowa z Polski, jako forma kontaktu Polonji z Macierzą, pozostawia wciąż bardzo wiele do życzenia a co najważniejsze, nie widać było poprawy na lepsze niezawodnie dlatego, że nastawienie obsługi istniało i istnieje pod kątem innym, jak kąt potrzeb naszych wiadomościowych. Działo się to niezawodnie stąd, że kierownikami tej obsługi byli ludzie dobrej woli, ale pozbawieni znajomości naszego terenu. Sam fakt, że ktoś z łaskawych panów przybędzie tu do nas i spojrzy z okna wagonu kolejowego na Polonję w Chicago, Detroit, Buffalo, Cleveland itp. nie powinien dawać tytułu rzeczoznawcy naszych stosunków. Pod tym względem zgodzi się z nami każdy uczciwy rodak.

Takim przelotnym gościom z Polski nie odmawiamy prawa pisania swoich spostrzeżeń, często nawet bardzo trafnych, nie uważamy ich jednak za powołanych do kierowania obsługą wiadomościową.

„Polski Fragment Mowy" Hiltera.

Wkrótce po podpisaniu nowego układu polsko-niemieckiego, kanclerz Hitler wygłosił w reichstagu mowę programową, w której przedstawił światu szczegóły nowego programu polityki zagranicznej Niemiec. Oto, co powiedział Hitler o stosunku Niemiec do Polski:

„Witamy dążenie do stabilizacji stosunków na wschodzie— mówił Hitler—przy pomocy systemu paktów. Motywy tej polityki są nietylko natury taktyczno-politycznej, lecz w znaczenie wyższym stopniu mają służyć dla wzmocnienia pokoju."

„Z tego powodu, chcąc zadośćuczynić tym zamiarom, rząd niemiecki już w pierwszym roku starał się znaleźć nowy i lepszy stosunek do państwa polskiego. Gdy rok temu obejmowałem rząd, stosunki między obu krajami wydawały mi się bardziej niż niezadawalniające.

Groziło niebezpieczeństwo, że w wyniku istniejących bezsprzecznie różnic, których przyczyny leżą z jednej strony w postanowieniach terytorjalnych Traktatu Wersalskiego, z drugiej zaś strony w obustronnem rozjątrzaniu wynikającem z nich, utrwali się zwolna wrogi nastrój. Nastrój taki przy dłuższem trwaniu mógłby przybrać charakter dziedzicznego obciążania polityki po obu stronach. Tego rodzaju rozwój, pomijając utajone w nim groźne niebezpieczeństwo, stałby na przeszkodzie pomyślnej współpracy obu narodów w przyszłości.

Niemcy i Polacy będą musieli pogodzić się z faktem, że istnieją obok siebie. Jest więc bardziej celowem, aby stan, który trwał przez 1000 lat i którego również w przyszłości nie można będzie usunąć, otrzymał taką formę, aby można dla obu narodów wyciągnąć stąd możliwie jak największe korzyści.

Wydawało mi się następnie konieczne wykazać na konkretnym przykładzie, że istniejące bez wątpienia różnice, nie powinny być przeszkodą do znalezienia tej formy wzajemnych stosunków w życiu narodów, która jest bardziej pożyteczną dla pokoju, a temsamem i dobrobytu obu narodów, niż stanu politycznego, a w końcu również gospodarczego bezładu, wynikającego z konieczności stałego czyhania na siebie i wzajemnej nieufności.

Uważałem dalej za słuszne uczynić próbę omówienia w tym wypadku na drodze szczerej i otwartej dwustronnej wymiany zdań problemów, które interesują oba kraje, niż powierzać to zadanie stale stronie trzeciej.

Zresztą mogą w przyszłości istnieć różnice między krajami. Próby usunięcia ich przez działania wojenne nie pozosta-
yby w swoich katastrofalnych następstwach w żadnym stosunku do korzyści, jakieby można uzyskać.

Rząd niemiecki czuł się więc szczęśliwy, iż spotkał się u wodza obecnego państwa polskiego, marsz. Piłsudskiego z temsamem wielkodusznem zapatrywaniem, i że to obustronne przekonanie mogło być utrwalone w układzie, który nietylko wyjdzie na korzyść w równej mierze narodowi polskiemu i niemieckiemu, lecz stanowi ważny przyczynek dla utrzymywania powszechnego pokoju. Naród niemiecki gotów jest i chce zgodnie z duchem tego układu tak ułożyć równie stosunki gospodarcze z Polską, aby po okresie bezpłodnej rezerwy nastąpił czas pożytecznej współpracy.

Jesteśmy szczerze uradowani, że narodowo-socjalistyczny senat gdański potrafił w tym samym roku doprowadzić do podobnego wyjaśnienia stosunków z sąsiedzkiem państwem polskiem.

NARCIARZ I JEGO CIEŃ.

Białą krainą, gdzie nie ma brzegu,
Pędzę jak rumak, nie znający uzdy,
Znacząc nartami na srebrzystem śniegu
Dwie równoległe i głębokie bruzdy.

Sam jestem, lecz się nie czuję samotny
Na góry pustym i bezludnym stoku,
Bo w tej gonitwie dzikiej i zawrotnej
Cień mój na śniegu ciągle mam na oku.

Jest jakby częścią mej własnej istoty,
Która mi daje tajemnicze znaki,
Jak mam omijać wyrwy i wykroty
I kosodrzewin zaśnieżone krzaki,

Jak się pochylać mam, ażeby nie paść
Na jakimś stromym, niebezpiecznym skręcie
I jak przeskoczyć niebezpieczną przepaść,
Gdy się poczuje nagle jej poczęcie.

Opowiadają wszak sędziwe gazdy,
Że gdy odłączy się cień od narciarza,
Najlepiej stanąć i zaprzestać jazdy,
Bo zawsze wtedy coś złego się zdarza.

Kraina śniegów jest mała i cicha
I taka czysta jak serce bez winy,
Lecz tyle lawin przyczajonych czyha,
Ażeby z hukiem zwalić się w doliny.

Henryk Zbierzchowski.

Z CUDZEJ GRZĘDY

KURJER POLSKI W MILWAUKEE, WIS., 15.-II.—

Praca w kierunku zdobywania kursów języka polskiego w wyższych szkołach publicznych postępuje naprzód. Nietylko tu w Milwaukee i okolicy mamy takie kursy, a nowe zostaną w przyszłości niedalekiej zaprowadzone, ale ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych idą do nas wieści, że język polski znajduje miejsce w szkołach publicznych.

Staje przed nami sprawa bardzo ważna, która musi być w jakiś sposób rozwiązana:

Podręcznik do nauki języka polskiego, na podobieństwo takich do języków niemieckiego, francuskiego lub innego, który jest uczony w szkołach publicznych.

Nawet nie jeden, a na początek trzeba nam dwa: jeden na kurs niższy, drugi na wyższy.

Ktoś musi tę sprawę załatwić.

Nasze urzędowe czynniki konsularne powinny na tę sprawę zwrócić uwagę jeśli im chodzi o przyszłość tych kursów w Ameryce.

* * *

Wszyscy zgodziliśmy się z tem, że obecny, a od wielu lat praktykowany sposób prowadzenia posiedzeń w naszych towarzystwach jest przestarzały, nieodpowiedni, wyrządzający nieraz wielkie szkody, bo tamujący rozwój każdego prawie towarzystwa.

Ile to razy rozbiła się sprawa dobra i pożyteczna o te skały nieporozumień i swarów „przyjacielskich" między braćmi-członkami jednej i tej samej organizacji.

Oglądnijcie się wkoło was, drodzy rodacy, a napewno każdy łatwo będzie mógł zauważyć takiego „zawodowego" kłótnika".

Oto w tym typie ludzi leży wiele „nieszczęścia" naszych towarzystw i organizacyj.

Gdybyśmy mieli na tyle energji, aby takich ludzi pozbyć się na zawsze, — napewno praca posuwałaby się naprzód.

Wiara jest darem Bożym, sprawą łaski; kto ją ma a naraża się na jej stratę, grzeszy przeciw Duchowi Świętemu i nie łatwo odzyska.

Boża Czeladka. T. I.

Bożyszcze Narodu.

(Monitor w Cleveland)

Tutejszy „Plain Dealer" zamieszcza ostatnio ciekawe nad wyraz spostrzeżenia Ralpha W. Page'a ,wybitnego ekonomisty i pisarza, który objechał cały kraj, — aby zbadać nastroje wśród różnych klas i sfer ludności odnośnie nowego ładu, jaki wprowadza prezydent Roosevelt do naszego przestarzałego systemu gospodarczego. I jedno tylko spostrzeżenie wynosi ten korespondent, a mianowicie, że masy narodu stoją twardo przy Roosevelcie ,uważając go — wprost za swe bożyszcze.

Wielu może się nie godzić z kodeksami NRA. Inni mogą potępiać PWA. Jeszcze inni nie widzą nic dobrego w CWA, czy wogóle innych agencjach odrodzenia gospodarczego, jakie wprowadza administracja Roosevelta, ale nikt „zasadniczo nie wystąpi przeciw nim z tego właśnie powodu, że je w życie wprowadza prezydent Roosevelt, ten za Mojżesza uważany mąż z Białego Domu, który rzucił światło na świat, ten wielki prezydent ,który wiedzie wybrany naród do ziemi obiecanej".

Podkreślenia także godną jest rzeczą, że naród dziś cały. bo od najwyższych do najmniejszych, których porówni dotknęła depresja, zastanawia się i omawia problemy gospodarcze kraju, o których uprzednio wcale nie wiedział, wsłuchuje się w radjowe przemówienia i komentuje bardzo szeroko te wszystkie zarządzenia, które mają stać się nowym światem w jego życiu gospodarczem i społecznem. Słowem, jest tak zainteresowany różnemi problemami i monetarnemi i gospodarczemi, jak sami ci eksperci, którzy wraz z Prezydentem uchwalają nowe plany i wprowadzają je w życie.

Ale myśl wszystkich kieruje się w stronę prezydenta Roosevelta. Masy ludności, — masy tych wydziedziczonych i dotąd „zapomnianych", — odczuwają dziś instynktownie, że ten wielki Prezydent myśli o nich, zabiega o ich dobro, stara się wszelkiemi siłami i sposobami pospieszyć im z pomocą, oraz zapewnić im znośny kawałek chleba i pracę. Dlatego właśnie to uwielbienie dla Prezydenta, dlatego właśnie ta duchowa łączność narodu ze swym gospodarzem w Białym Domu.

Wsłuchują się też te masy w każde słowo, jakie wypowie ich Prezydent. Wczytują się dokładnie w każde jego oświadczenie, jakie poczyni. A gdy przyjdzie zapowiedź, że Prezydent ma przemówić do nich przez radjo, czyli w ten sposób nawiązać z nimi kontakt, czekają cierpliwie na oznaczony czas, by nie pozbawić się tej sposobności, jaką im daje aparat radjowy, tj. usłyszenia głosu swego uwielbianego Lidera.

Kiedyś wielki Arystoteles, filozof grecki, oświadczył, że ten jest dobry rząd w kraju, którego wielkorządca może przemówić bezpośrednio do wszystkich swoich poddanych. W starożytnej Grecji zbierano się na Agora (rynku), aby słuchać swoich wybitnych i rządzących mężów. Nie znano jeszcze fal radjowych i przenoszenia głosu w eterze na dalekie odległości bez żadnych przewodników. Dziś prezydent Roosevelt może wraz przemówić i przemawia często do całego narodu. Tu odbija się potęga jego słowa. To właśnie może sprawia, iż naród go za swe bożyszcze uważa.

GDY POETA, A JEST TAKI, CZŁONEK AKADEMJI LITERATURY, SPEŁNIA FUNKCJĘ REJENTA.

Icek Ambaras zgłosił się do rejenta z Abrahamem Kłopot, aby zawrzeć umowę o sprzedaż sklepu.

Pan rejent rozpoczął spisanie umowy w ten sposób:

**Blade zimowe świeciło słońce,
Promieni na dół zsyłając gońce,
Jakby się skarżąc, że źle się dzieje,
Bo chociaż świeci, ale nie grzeje
I zimnem światłem muska tak zdala,
W tej oto porze i w takiej chwili
Znani mi dobrze kupcy przybyli,
Aby umowę zawrzeć tu zaraz,
Z Abramem Kłopot, Icek Ambaras.. i t. d.**

„Mucha".

Poradnik Dobrego Zdrowia

O ZDROWYCH DZIECIACH, KTÓRE WIECZORAMI „GORĄCZKUJĄ."

Do jednego z najlepszych odczytów, wygłoszonych na Międzynarodowych kursach lekarskich w Wiedniu, należał wykład **dyrektora kliniki dziecięcej uniwersytetu wiedeńskiego, prof. dra Hamburgera.**

Prof. Hamburger omówił m. in. krótko problem stanów podgorączkowych u dzieci, podnosząc, że **w większości przypadków nietylko rodzice, ale nawet i lekarze przywiązują zbyt wiele wagi do nieznacznych, wieczornych wahań ciepłoty u dziecka,** nie posiadających, jego zdaniem, większego znaczenia.

„Pomijam — powiada prof. Hamburger — nieliczne stosunkowo przypadki czynnej gruźlicy, w których gorączka jest wskaźnikiem toczących się procesów chorobowych — w większości jednak przypadków chroniczne wahania ciepłoty u dziecka są... chorobą nerwów matki dziecka, pielęgnowaną starannie przez — lekarza.

Weźmy konkretny przykład. Zgłasza się do lekarza matka z dzieckiem, skarżąc się, że od jakiegoś czasu dziecko źle wygląda, nie ma apetytu, a wieczorami miewa 98.96 lub 99.08 stopni Fahrenheita.

Lekarz, badając dokładnie dziecko, stwierdzić może co najwyżej **nieznaczną różnicę przy opukiwaniu klatki piersiowej, między wypukiem nad szczytem lewym i prawym.** (Różnica taka w charakterze akustycznym wypuku przy opukiwaniu prawego i lewego szczytu istnieje u każdego prawie człowieka, i nie ma w większości przypadków żadnego związku z ewentualną chorobą płuc. Wywołana jest ona warunkami anatomicznemi). Poza tem nie da się stwierdzić u dziecka nic takiego, coby pozwalało uzasadnić podejrzenie gruźlicy.

A jednak... temperatury, żale matki na kiepski wygląd dziecka, brak apetytu, łatwe męczenie się... najgorsze zaś te temperatury, które utrzymują się tygodniami.

Otóż, powtarzam jeszcze raz — powiada prof. Hamburger, — że lekarz musi się w sposób niewątpliwy przekonać, że **dziecko nie choruje na czynną gruźlicę.** Stwierdzenie tego faktu nie należy dziś do trudności.— Jeżeli zaś da się w sposób niewątpliwy stwierdzić, że czynnej gruźlicy u dziecka niema, wówczas musi lekarz **uspokoić w pierwszym rzędzie matkę,** przekonując ją, że stany podgorączkowe u jej dziecka i rzekomo z tem złączony brak apetytu i zły wyglą dziecka, **nie mają znaczenia,** że nie trzeba nawet dziecku mierzyć temperatury; że może chodzić na spacer i do szkoły — słowem, że jest zupełnie zdrowe i że nie warto się wogóle zajmować jego domniemaną chorobą. Temperatura dziecka ulega, zwłaszcza po przebyciu grypy lub anginy, bardzo często tygodniami nieznacznym wahaniom, przeważnie w godzinach przedwieczornych, dochodząc nieraz do 99.08 a nawet i do 99.32 u zdrowego dziecka. **Jeżeli temperatura tej granicy (99.32)** nie przekracza i jeżeli niema pewnej gruźlicy u dziecka, to sprawa jest bez znaczenia. „Leczenie" polega na tem, by schować na klucz termometr i zostawić dziecko w spokoju. Jeżeli po upływie tygodnia zmierzymy niespodziewanie dziecku temperaturę, — wówczas w 50 proc. przypadków stwierdzimy już temperaturę prawidłową.

Lekarz musi dziecko doskonale i troskliwie zbadać, później zaś musi rzeczowo matkę przekonać, że sprawa nie posiada znaczenia. Tylko w ten sposób zdobędzie on zaufanie matki (i dziecka) — w przeciwnym bowiem razie matka pójdzie z dzieckiem do innego lekarza, skarżąc się, że poprzedni „nie interesował się" jej dzieckiem i bagatelizował poważne objawy chorobowe.

(Dokończenie nastąpi)

Józef Ignacy Kraszewski

HISTORJA PRAWDZIWA

O Petrku Właście

Opowiadanie Historyczne z XII. Wieku

(Ciąg dalszy).

— Drogą ode Gniezna orszak tu jakiś ciągnie — rzekł. — Krzyż przed wozem niosą. Wóz czerwono wysłany, na nim siedzi mąż wiekowy w sukni szkarłatnej.

Książę Władysław zatrząsł się.

— Arcybiskup z Gniezna! — zawołał. — Hej, Dobek! Na koń i drogę mu przetorować do mnie, aby go nie śmiał tknąć, ani nie poszanować lud. Pasterz jest!

Z tem wszedł niespokojny trochę do namiotu, gdzie siedziała Agnieszka.

— Z Gniezna arcybiskup jedzie! — zawołał.

— Można się go było spodziewać — odparła księżna. — Jedzie za książętami prosić, bo oni wszyscy z nimi trzymają. Czują, że dla nich niema ratunku. Nie ich to sprawa, ale nasza; litości nie trzeba mieć. Pokłonem się go odprawi. Co mu do tego?

Ludzie na wzgórzu kupili się i patrzyli, bo na gościńcu widać już było poczet niemały. Krzyż srebrny, który świecił cały od słońca, wiózł na koniu siedzący krucyfer. Za nim jechał dwór konny i liczny orszak zbrojny, a w pośrodku na wozie krytym jechał sędziwy Jakób ze Znina. Co było ludzi chrześcijańskich po drodze, padali przed nim na kolana, a on ich w prawo i w lewo palcami złożonemi błogosławił. Cisza się stała w obozie uroczysta.

Wóz ten szkarłatny, ciągnący powoli, straszny był jakby na sobie dźwigał potęgę wielką.

Patrzano za nim, jak się posuwał zwolna, toczył poważnie, zmierzając wprost ku namiotowi książęcemu. Kto bliżej mógł spojrzeć w twarz starca, dojrzał w obliczu tem jakieś oburzenie i gniew, który przerażał. Starzec, oczyma wodząc po obozie, wstrząsał się ze zgrozy.

Za nim w komżach ze świecami zapalonemi postępowali duchowni, a na czele ich Rupert, biskup krakowski i ks. Janik wrocławski w sukniach obrzędowych kościelnych, z laskami i świecami w rękach.

Ten występ duchowieństwa, tak odświętny, uroczysty jakiś, wydał się patrzącym z namiotu dziwnym, strasznym prawie.

Coś w nim było pogrzebowego. Książę Władysław stał blady i pomieszany. Agnieszka zarumieniła się niespokojna.

Orszak jakby umyślnie ciągnął noga za nogą, zatoczył się na wzgórze aż pod sam namiot książęcy i na dany znak arcybiskupa, zamiast stanąć u wnijścia, jego, zawrócił w samą bramę namiotu i wjechał w nią. Duchowni wszyscy weszli za nim ze świecami w rękach, i dokoła stanęli.

Arcybiskup nie powstał; na wysokiem siedzeniu, jak na tronie siedząc, czekać się zdawał. Panowało milczenie, ludzie się gromadzili, wyszedł zwolna książę, odkrywszy głowę, wysunęła się za nim Agnieszka.

Stanęli jak winowajcy przed tym starcem, który ponad nimi rozsiadłszy się, z góry spoglądał chmurno.

Władysław po krótkim namyśle do wozu się zbiżył; zdało mu się, że arcybiskup wysiądzie.

Nie ruszył się starzec.

— Nie gościem ja tu do was przybyłem, ale mścicielem — odezwał się powoli, głosem poważnym. — Pogwałciliście Boskie i ludzkie prawa, ziemie nasze zaleliście pogaństwem, obalone kościoły, pomordowane sługi Boże, trupami usłane pola! To sprawa wasza! Idziecie, następując nielitościwie na gardła braci waszych, nieopamiętani niczem.

Wstrzymał się; wzruszenie mu głos w piersi zatamowało. Władysław blady milczał. Patrzał na żonę której oczy krwią nabiegały; rękami trzymała płótno namiotu, gniotąc je, jakby poszarpać chciała.

— Nie kajcie się, Kainy! — Nie kajcie się ,niezbożni. Niech więc spadnie na was grom Boży!

Wstrzymał się raz drugi, czekając. Władysław milczał dumnie; groźba obudziła w nim nie postrach, ale gniew uporny Zwolna kołpak, który trzymał w ręku, nałożył na głowę i spojrzał na biskupa zuchwale i wyzywająco. Czuł się tu panem.

W starcu gniew urósł jeszcze.

— Nie kajcie się? — powtórzył. — Niech spadnie na was grom Boży!

I podniósłszy się z siedzenia, ręce do góry rozpostarł, wołając:

— Anathema na ciebie, Władysławie, anathema na żonę twą i wspólniczkę, na cały ród twój, do dziesiątego pokolenia! Bądźcie przeklęci na ziemi, w życiu i po zgonie, bądźcie przeklęci z Kainem i Lucyperem! Anathema na was! anathema!

Biskup cisnął świecę, podaną mu przez księdza, a za nim inni wszyscy poczęli rzucać i gasić światła, powtarzając chórem, głosami wielkiemi.

— Anathema! anathema!

Ks. Władysław drżący stał słupem; ci, co go otaczali, słuchali odrętwieni. Agnieszka padła na kolana, potem porwawszy się wnet, za ścianę namiotu się ukryła.

Rozlegało się — anathema, a po niem groźne milczenie.

Arcybiskup usiadł twarz odwracając; na dany znak wóz z pod namiotu, w którym stał, zwolna wyciągać zaczął na plac; gdzie mnóstwo żołnierzy i ciurów zbiegło się patrzeć na przybyłych duchownych, jak na widowisko jakieś dziwne, którego znaczenia nie rozumiało.

Lecz tłum ten, do którego nie dochodziły wyrazy strasznej klątwy, drżał od trwogi przeczuciem.

Wtem woźnica arcybiskupi, gdy już z pod namiotu wyjeżdżał, jakby umyślnie kołem zawadził o słup utrzymujący płócienne okrycie, i zaledwie się wóz wytoczył, gdy one drzewce zachwiało się i namiot cały runął na głowy stojących pod nim księcia Władysława, żony jego i dworu. (Historyczne).

Krzyk przerażenia dobył się z pod płócien, pod któremi poruszali się, dobywając, przygnieceni.

Nie można było posądzać, że się to stało umyślnie, ale że Bóg uczynił znak, przepowiadający zgubę Władysławowi.

Stojący dokoła ludzie rzucili się wnet odgarniać płótna i wydobywać z pod nich przygniecionych niemi. Tymczasem wóz arcybiskupi, który otaczało duchowieństwo, zwolna ciągnąc obozowemi uliczkami, witany po drodze przez strwożonych żołnierzy, bez przeszkody oddalił się, zostawiając za sobą przerażenie i grozę.

Z pod namiotu pierwszy wydobył się książę Władysław z ruskim swym sprzymierzeńcem kniaziem Wsewołodem, który wypadkiem tym więcej był przerażony od niego. Chłodny, obojętny, prawie już, ostygłszy z pierwszej trwogi Władysław nie rzekłszy nic, patrzał na odjeżdżającego biskupa. Ani narzekania, ani jeden wyraz gniewny nie dobył się z ust jego.

Takie było nawyknienie do posłuszeństwa, dla duchownych takie poszanowanie tego stanu, wrażone przez pierwszych panujących, u których oni stali na równi z królami i mocarzami, iż porwanie się przeciw kapłanowi było niesłychanem, niemożliwem.

Klątwa, która strąciła z tronu Szczodrego, stała jeszcze w pamięci wszystkich.

Taką samą teraz cisnął arcybiskup na księcia, na żonę jego i na wszystkich wspólników, dopomagających mu przeciw braci.

Książę stał zadumany, upokorzony, a jednak mało nią poruszony, gdy Agnieszka z płaczliwym gniewem doń przybiegła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORNEL MAKUSZYŃSKI

SŁOŃCE W HERBIE

Powieść Współczesna

(Ciąg dalszy).

— Strzelaj! — na miłość boską strzelaj! — wołał głosem już nie strasznym, lecz jakby rozedrganym i proszącym.

Wtedy Bolski począł iść ku niemu, powoli, zupełnie bezsilny; stanął przed nim blisko, przetarł lewą ręką czoło, a prawą cisnął mu niewystrzeloną broń pod nogi.

— Tam jest jeszcze druga kula, — rzekł bardzo cicho.

Relski zawył jak ranny ogromny zwierz i jakiś straszny ból go najpierw ugiął, potem nim cisnął o ziemię; piersią nad ludzką miarę rozbolałą, wstrząsnął wielki szloch i tak leżał twarzą na ziemi, wyniosły, kamienny dotąd starzec, rycerz boleśnie śmieszny i łkając okropnem rzężeniem rwał ziemię palcami jedynej swojej świętej ręki.

Bolski pochylił się nad nim i chciał coś mówić, poczuł jednak w gardle wielką suchoć i dziwny skowyt serca.

Zdrętwiały począł więc schodzić ze wzgórza, powoli, z wzrokiem utkwionym w ziemię, opluty, pobity wzgardą, przez pół żywy.

Znalazł wózek i kazał jechać.

Nie obejrzał się poza siebie, jakgdyby nawet na to nie miał sił. Słońce wyszło właśnie na jego drogę i zalało go blaskiem, więc przymknął oczy. Pod zamkniętemi powiekami poczęły latać czerwone kręgi, na ustach czuł krew. Nic nie było w nim, nic nie było przed nim. Myślał, że go wiozą w jakąś okropną pustkę, w której nie słychać żadnego dźwięku, tylko ciągły, wieczysty szum, który go nie opuszcza. Myślał, że wreszcie szum ten rozwieje mu mózg po cząsteczce i wtedy się uciszy. A może, kiedy będzie daleko stąd, strząśnie z siebie to wszystko, co na niego padło, obmyje twarz i uleczy serce, chore na wielki lęk, tak chore, że się boi szelestu i szmeru.

Przywarło właśnie do żeber, bo słyszy jakieś głosy. Ktoś woła z oddalenia. Niech woła. Na niego nie zawoła nikt, nikt z nim żadnej nie ma sprawy.

Woźnica wstrzymał konie, więc Bolski otworzył oczy.

— Czemuś stanął? — zapytał.

— Wołają, o tam, karbowy dopędza... Pewnie do panicza.

Bolski spojrzał i znowu ujrzał siwą głowę i twarz, rzeźbioną przez wiatry. Stary człowiek, blady, bez czapki wrył konia, tuż przy wózku, chciał mówić i długo schwytać oddechu.

— Czego? — rzekł Bolski, — co się stało?

— Nieszczęście, panie, strasznie nieszczęście! — Panienka...

Na twarzy Bolskiego musiało się stać coś strasznego, bo stary człowiek zniżył głos, spojrzał na pana z przestrachem i mówił szybko:

— ...Panienka, nasza panienka z pistoletu strzeliła sobie w same piersi... Na ścierni za domem... Jezu najsłodszy... W piersi... Cała we krwi... Skąd ten pistolet nikt nie wie, bo w domu nie było... Panie, ja po doktora, a pan niech wraca... Jezu najsłodszy...

W oczach Bolskiego zakręciła się ziemia i stanęła cała we krwi.

XXV.

Wpadł do miasteczka do mieszkania starego doktora, który się na widok jego twarzy cofnął przelękły. Opowiedział mu bezładnie, że się stało nieszczęście, że jechać trzeba tam w tej chwili, a że on wracać nie może, bo go w Krakowie czekają sprawy ogromnej wagi; prosił i zaklinał, by go lekarz zawiadomił nazajutrz depeszą o stanie rzeczy. Stary doktór, słuchając tych nieporządnych, postrzępionych słów, pobladł na twarzy i pochmurniał coraz więcej; wtedy Bolski począł się z nim żegnać skwapliwie i wyciągnął w jego stronę rękę. On jednak, jakgdyby tego nie zauważył, spojrzał mu w oczy głęboko i jakby porozumiewawczo i rzekł twardo:

— Zawiadomię. Żegnam pana.

W Bolskim nagle coś zastygło, a po chwili chlusnęło mu coś krwią w oczy i targnęła się w nim psia wściekłość uwiązana na smyczy nerwów. Chciał bluznąć jakiemś ohydnem słowem, złem i jadowitem, lecz tamtem stary, co wszystko zapewne poznał i od jednego spojrzenia zrozumiał, uderzył w niego wzrokiem, jak się biczem uderza niesforne zwierzę. Bolski zadygotał, powoli skłonił głowę i tak się rozeszli bez słowa.

Popędził, jakgdyby go gnała djabelska kohorta na kolejową stację, a późno wieczorem stanął w Krakowie. Przez cały dzień spał w wagonie kamiennym snem; kiedy go w Krakowie obudzono, nie mógł zrozumieć w pierwszej chwili, co się właściwie z nim stało i gdzie się znajduje? Z nieświadomą jednakże radością wpadł w rozszemrany rozgwar dworca, a idąc, wybierał tak drogę, by się znajdować wciąż w kręgu rozkrzyczanych, natarczywym, nieznośnym blaskiem elektrycznych lamp. Wdychał ten ostry blask i zachłannie pił go oczyma. Zrozumiał, że nie jest sam, jakby pogrzebany w nieruchomem sercu ciszy, lecz wszedł w jakiś ludzki tłum, handlujący wśród szwargotu, szelestów, nawoływań i krzyków, jakimś ochłapem życia i to mu sprawiło ulgę. (Ciąg dalszy nastąpi).

TURNED TO SALT



O Oczach i Okularach.

— Pisze DR. F. M. STAPIŃSKI, Optometrysta —

1551 W. Division Ul., Tel Armi age 2464

Dział niniejszy zawiera artykuły treści ogólnej z zakresu optometrji oraz odpowiedzi na pytania Czytelników. Pytania anonimowe pozostawione będą bez odpowiedzi. Zapytania należy skierować wprost do Referenta Działu, załączając pocztowy znaczek 3 centowy.

SZKŁA PRZECIWKO WADOM REFRAKCYJNYM.



Używanie szkieł w celu powiększenia przedmiotów drobnych, a tem samem dokładniejszego ich widzenia, sięga bardzo dawnych czasów. Już starożytni znali kulę szklanną napełnioną wodą, — przez którą patrząc, widzi się przedmioty powiększone. O Neronie wspominają współcześni historycy, że posługiwał się szlifowanym szmaragdem, z czego wnioskujemy dziś, że był krótkowidzem. Opis szkieł powiększających znachodzi się już w optyce, napisanej w jedenastym stuleciu przez pewnego Araba, nazwiskiem Orthazan.

Właściwie okulary zostały wynalezione w XIIItym wieku, kiedy to niejaki Salwino Delgi Ainati, Włoch, obywatel Florencki wyrabiał soczewki wklęsłe i wypukłe.

W wieku XVtym istniały w Norymbergu sklepy optyków z okularami.

Szkła używane dzisiaj dla poprawienia wad refrakcji są tak szlifowane i udoskonalone, że zamieniają kierunek promieni świetlnych, czyli załamują je w różny sposób i w różnym stopniu zależnie od szlifowania.

Szkła sferyczne: wypukłe lub wklęsłe i szkła cylindryczne. Szkła sferyczne załamują promienie, padające na nie, we wszystkich płaszczyznach jednako, szkła wypukłe nadają promieniom równoległym kierunek zbieżny, skupiając je w jednym punkcie, zwanym ogniskiem; szkła wklęsłe nadają promieniom równoległym kierunek rozbieżny, rozpraszając je na wszystkie strony. Szkła cylindryczne załamują rozmaicie; jedne w ten sposób, że promienie padające w jednej płaszczyźnie zostają załamane tak jak przez szkła sferyczne, promieni zaś padających w płaszczyźnie do tamtej prostopadłej nie załamują wcale.

Inne szkła cylindryczne kombinowane załamują w dwu płaszczyznach promienie świetlne, ale w jednej silniej w drugiej zaś słabiej, lub wreszcie w jednej płaszczyźnie tak jak szkła wypukłe, w drugiej jak wklęsłe. Z tych różnych właściwości rozmaitych szkieł wynika, że szkła sferyczne wklęsłe poprawiają krótki wzrok, wypukłe refrakcję nadmiarową, a szkła cylindryczne niezborność krótkowzroczną lub też nadmiarową. Bywają oprócz tego jeszcze szkła pryzmatyczne, które w pewnych wypadkach znajdują również zastosowanie w okulistyce.

Siła załamywania promieni przez każde z tych szkieł zależy od krzywizny ich powierzchni. Im krzywizna jest większa, tem załamywanie silniejsze a krzywizna znów będzie tem większą im promień krzywizny szkła będzie krótszy, mniejszą, im będzie dłuższy. Na tej podstawie polega numerowanie szkieł djaptrami.

Djaptra, przyjęta za jednostkę, jest to soczewka o promieniu krzywizny wynoszącym 1 metr. Soczewkę taką oznaczamy nazwą jej djaptrji; soczewkę, której promień będzie dwa razy mniejszy (więc o 0.50 metra), nazywamy [illegible] miary calowej i dopiero od roku 1867go przyjęta na międzynarodowym kongresie okulistycznym jako wspólna miara we wszystkich krajach djaptrję, polegającą na systemie metrycznym.

Wojna bliska — mówi Emma Goldman.

Boston, Mass. — Emma Goldman, znana anarchistka, powiada, że wojna jest wielkiem niebezpieczeństwem chwili i że jedynym sposobem uniknięcia jej jest połączenie się wszystkich żywiołów liberalnych w ruchu anty-faszystowskim.

Osiem ofiar pożaru w N. Y.

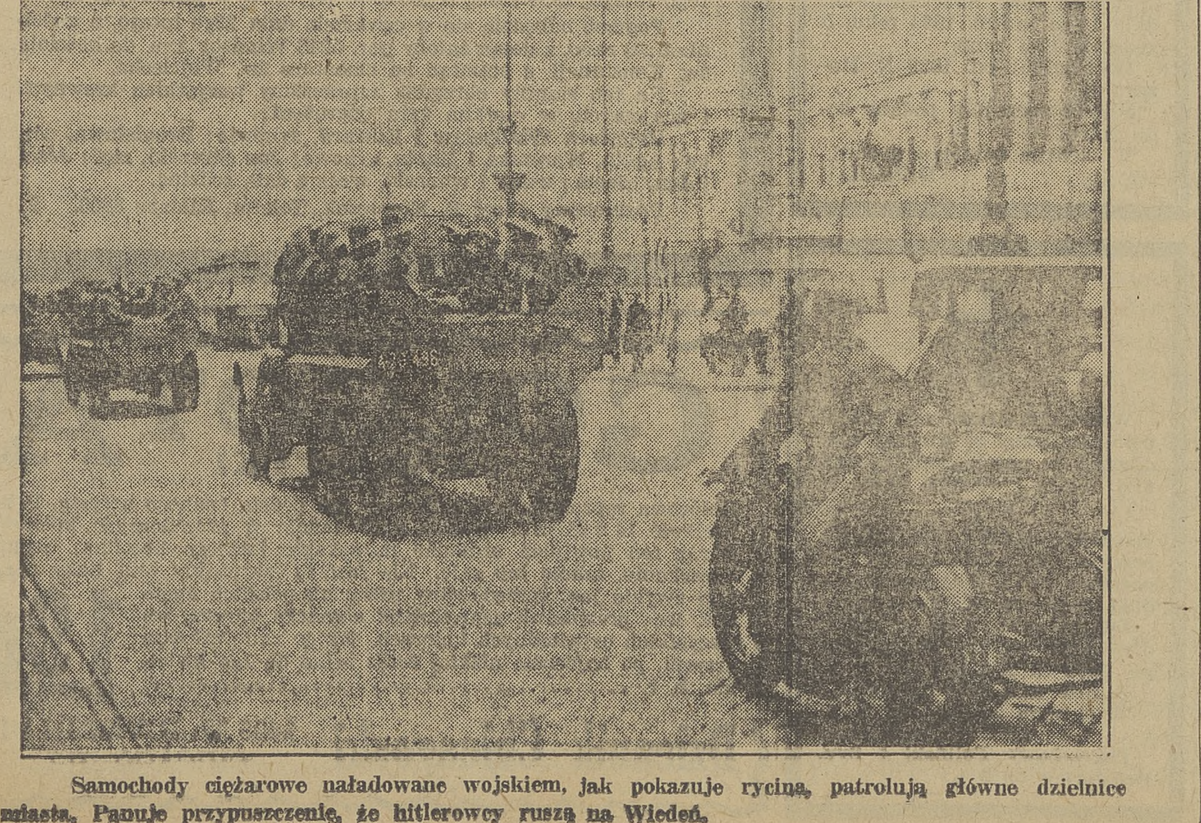
New York. — Pożar w domu czynszowym na East Side pochłonął osiem ofiar w życiu ludzkiem. Zginęła cała rodzina Wechselbaumów — ojciec, matka i czworo dzieci i dwoje innych dzieci.

Strajk w Kenosha skończony.

Kenosha, Wis. — 1,800 robotników w fabryce mebli Simmons Co., strajkujących od tygodnia, zgodziło się powrócić dzisiaj do pracy po otrzymaniu podwyżki 10 procent.

Magenta jest to barwnik koloru różowo-czerwonawego.

PATROLE NA ULICACH WIEDNIA.



Samochody ciężarowe naładowane wojskiem, jak pokazuje rycina, patrolują główne dzielnice miasta. Panuje przypuszczenie, że hitlerowcy ruszą na Wiedeń.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

UBEZPIECZENIE DZIECI NA ODWIEDZENIE POLSKI.

Udałem się do Stanów Zjednoczonych, aby zapoczątkować propagandę sportowo-wodną. Chciałem przez to zachęcić młodzież do odwiedzenia Polski, która będzie dla nich źródłem odradzającem ich uczucia narodowe.

W wysiłkach tych przyszedł mi z pomocą plan pana Zalewskiego dyrektora biura linji Gdynia-Ameryka w Chicago, o stworzeniu ratami opłacanych kart okrętowych. Myśl tę ze względu na panujący kryzys i spadek waluty amerykańskiej uważałem za świetną i godną, aby ją ująć w projekt, który poniżej podaję.

Warunki te, w których żyje obecnie emigracja, przedstawiają się znacznie gorzej niż myślałem. Dzięki obcym szkołom, młodzież zatraciła prawie język ojczysty, a nie znając kultury macierzy, ani jej samej — gdzieś daleko za oceanem położonej, zatraciła łączność ze wszystkiem, co polskie, z rodzicami i ich założonemi towarzystwami, z kościołem, prasą itd. Gdyby nie harcerstwo oraz inne podobne ideowe organizacje, sprawa przedstawiałaby się bardzo smutno.

Rodzice coprawda w sercu swojem pielęgnują tysiąckrotnie zawiedzioną nadzieję powrotu do kraju, zobaczenia go, lub wysyłania tam swych dzieci, aby przekonać je, że tradycyjna ich miłość do Polski była i jest uzasadniona i godna naśladowania.

W chwili gdy słowa te piszę, zdaje się, że kryzys gospodarczy i spadek waluty amerykańskiej ostatecznie zgasił te nadzieje i przeciął raz na zawsze tę nić, łączącą emigrację z macierzą. Zdawałoby się, że nie pozostanie nic innego, jak przejąć najpiękniejszą tradycję emigracyjną chińską, nakazującą być pochowanym w Chinach lub w świętej ziemi, rozsypanej w trumnie.

Jako Ślązak, który przez całe życie walczył, biedował i radował się razem z Polską, nie mogę propagować takiej tradycji, zrodzonej z psychologji wschodniej, jak również nie mogę się pogodzić z myślą utraty choćby jednego członka narodu i sądzę, że każdy, kto czuje jak ja, postanowi w jakiśkolwiek sposób działać, by bieg amerykanizacji zatrzymać i zachować dla potomstwa duszę naszą narodową, stworzoną przez dolę i niedolę praojców w ciągu tysięcy lat.

Jako jeden z najprostszych i najskuteczniejszych środków ku temu, uważam „UBEZPIECZENIE DZIECI NA ODWIEDZENIE I CZASOWY POBYT W MACIERZY" t. z. składanie według możności na książeczkę okrętowo-oszczędnościową miesięcznie pewnej wkładki, tak, aby każdemu dziecku, gdy ono dojdzie do lat, kiedy będzie mogło przebywać w obozach i na kursach, umożliwić przejazd i chwilowy pobyt w Polsce.

O ile plan ten ze strony polskich organizacyj otrzyma nietylko moralne poparcie, ale gdyby zechciały zająć się wykonaniem go, to nie widzę przeszkody, dla którejby nie stworzono wspólnym wysiłkiem: rodziców, organizacyj i linji okrętowej oraz Rządu polskiego tradycji, której zazdrościliby nam wszyscy i która przetrwałaby wieki.

Śmiało powiedzieć można, że życie polskie w rodzinie, jak również w organizacjach wraz z całym ich dorobkiem kulturalnym, zostałoby znacznie wzmocnione i idea polskiego harcerstwa i skautingu w Ameryce znalazłaby wszechstronne udoskonalenie.

Jednakże nie chodzi tylko o narodowość, lecz i o duszę dziecka. — Większość dzisiejszej młodzieży jest bez ideału i poza szkołą i organizacjami młodzieży pozostanie bez kulturalnego pokarmu. Lukę tę mógłby zapełnić dobrze zredagowany tygodnik, poświęcony sprawom młodzieży i przesłany wszystkim, zapisanym na książeczki okrętowo-oszczędnościowe, zamiast części przypadającego procentu.

Ponadto należałoby się zastanowić, czy nie należałoby wydać specjalnej odznaki dla tych, którzy odwiedzili Polskę, tak jak to czynią muzułmani, którzy przyznają białe fezy pielgrzymom odwiedzającym Mekkę.

Przeświadczony że projekt o Książeczce Okrętowo-Oszczędnościowej tak pod względem kulturalnym, narodowym i moralnym jest dobry, nie mogę pominąć tego, że realizacja oddana właśnie w ręce polskiej organizacji wpłynęłaby dodatnio na rozszerzenie jej agend w duchu narodowym.

Ponadto projekt ten stworzyłby z polskich linji okrętowych przedsiębiorstwo oparte nie na chwilowej konjunkturze, jak to ma miejsce w innych linjach, ale na stałych podstawach, z pewnym ustalonym dochodem, co dałoby możność skutecznie rozpocząć walkę z innemi linjami. Aby zapewnić linji Gdynia-Ameryka najwspanialszy rozwój, należałoby książeczki okrętowo-oszczędnościowe zaprowadzić u innych narodów z nami sympatyzujących, mogących z naszej linji korzystać, jak Czechów, Słowaków, Węgrów, obywateli Sowieckiej Republiki, itp.

Co się tyczy polskich agentur okrętowych, prowadzonych przez dobrych Polaków, to należałoby im pozostawić dział osób starszych, na siebie zarabiających, lecz również korzystających z książ. okr. oszczęd. opłacanych w dowolnych, większych ratach.

*

Przed oczami mam obraz przyszłości. Po zakończeniu roku szkolnego odjeżdża do Polski rok rocznie około 10,000 dzieci, przewóz których będzie wymagał ściągnięcia całej eskadry statków pasażerskich. Takie ujęcie wywarłoby niezatarte wrażenie w młodych umysłach. Przed narodem, któryby zdobył się na taką patrjotyczną organizację, schyliłyby się wszystkie czoła, stałyby otworem nietylko wszystkie porty, ale i wszystkie serca.

*

Co się tyczy obawy, że oszczędzanie na przejazd do Polski osłabić mogłoby wpływ opłat na rzecz organizacyj, to uważam, że o ile nastąpiłby taki objaw, będzie on przejściowy, bo członkowie cenić sobie będą patrjotyczną pracę organizacyj, a każde dziecko, które powróci, będzie nietylko pewnym i czynnym ich członkiem, ale również chodzącą reklamą.

Oczywiście, że sama opłata biletu okrętowego nie pokryje wszystkich kosztów związanych z podróżą. Dochodzić jeszcze będzie opłata biletu kolejowego do New Yorku i z powrotem, którą trzeba będzie w ten sam sposób zaoszczędzić. To samo tyczyć się będzie ulgowego biletu kolejowego w Polsce, wydanego na pewien czas lub przestrzeń oraz ewentualnie dodatkowy bilet na pociąg krajoznawczy (objeżdżający Polskę planowo, z przewodnikami).

Nie inaczej winna się przedstawić sprawa opłat obozów lub kursów w Polsce, a o ile chodzić będzie o dłuższy pobyt, nawet opłat szkół, burs, względnie pensjonatów rodzinnych, specjalnie wyszukanych przez Ligę Morską i Kolonjalną, dziś jedną z najsilniejszych organizacyj społecznych w Polsce, zajmującą się sprawą wychodźtwa.

Polska, która rok rocznie gości u siebie około 30,000 dzieci sprowadzanych z Niemiec, napewno uczyni wszystko, by opłaty przewidziane powyżej (ze względu na porządek rzeczy) wypadły jak najniżej. Nie trzeba zapewniać, że żadne państwo nie uczyni więcej dla młodzieży swoich emigracyj, niż Polska.

Aby zapewnić stałą wartość miesięcznie uiszczanych i odprowadzanych wkładek, Państwo polskie napewno zagwarantuje te wkładki złotem, tak, by nie narażono dzieci na stratę powstałą ze spadku tej czy tamtej waluty.

Oto plan najbardziej celowej i pięknej tradycji, któraby dla rodziców, organizacyj i całego narodu wymusiła szacunek u obcych.

To też z pełną nadzieją zwracam się do polskich organizacyj z prośbą o łaskawe przesłanie mi ogólnych opinij co do niniejszego projektu, które zebrane razem prześlę drogą służbową do Rządu polskiego, dyrekcji linji Gdynia-Ameryka, oraz do zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Bulowski Leon, Major dyplomowany w stanie spoczynku. 1166 Milwaukee Ave., telefon Brunswick 7640. Chicago, Illinois.

Bójka Na Austrjackim Wiecu Protestacyjnym w New Yorku.

New York, 19 lutego. — Masowy wiec zwołany przez unje zawodowe i socjalistów w Madison Square Garden w proteście przeciw „rzezi robotników austrjackich przez faszystów i rząd Dollfussa," zakończył się zaciętą walką pomiędzy socjalistami i komunistami.

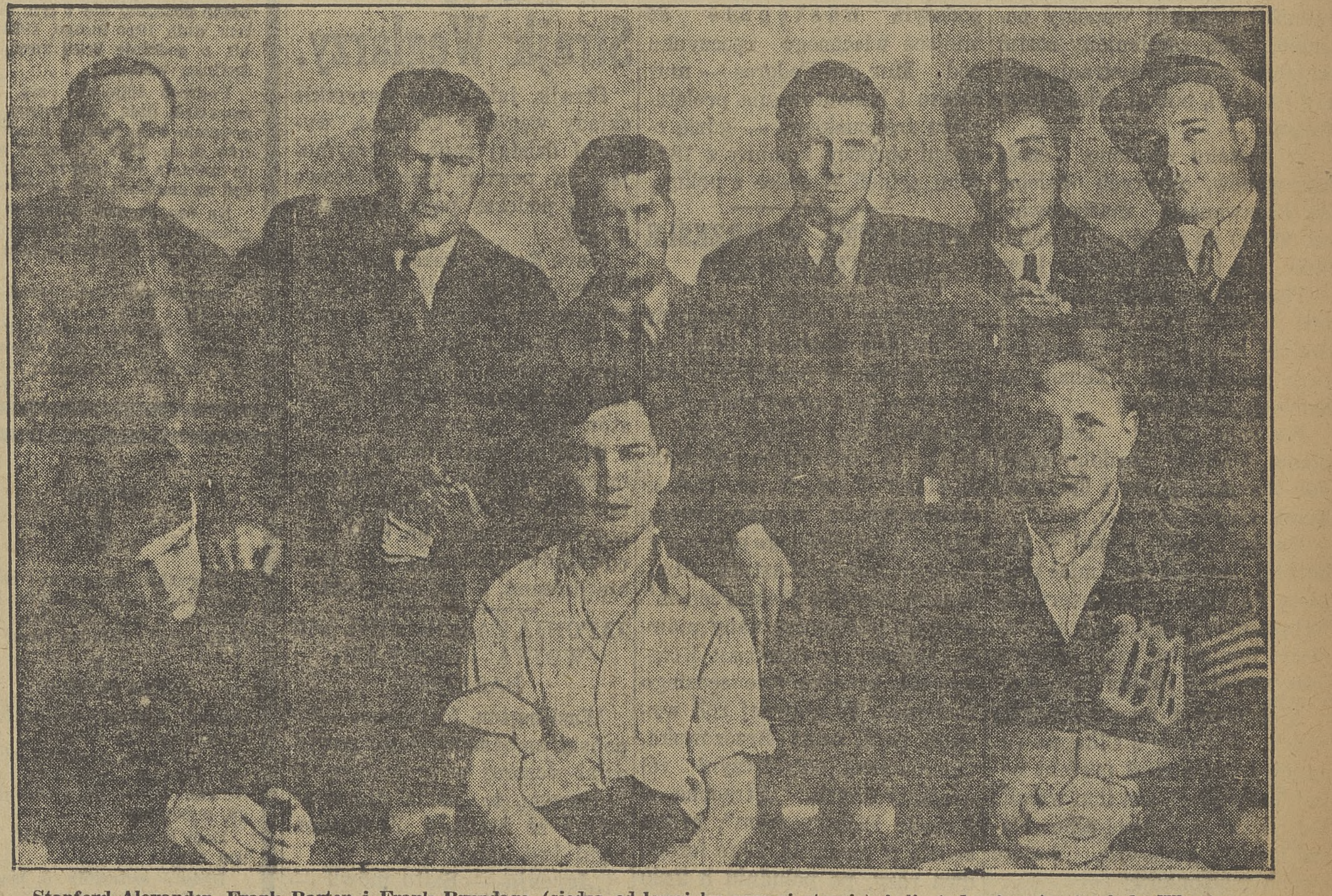
Bójka rozpoczęła się, kiedy około 5,000 komunistów, którzy wcisnęli się do środka, próbowali przerobić wiec na swój własny i na sali powstało pandemonium.

Więcej niż 20,000 osób w olbrzymiej sali było świadkami burzliwego widowiska, w czasie którego grupy i jednostki w różnych częściach sali staczały walki na pięście. Z balkonu rzucano krzesłami, a piski i krzyki kobiet i wrzaski mężczyzn zagłuszyły głosy mówców na platformie.

W pewnym momencie, estrada dla mówców stała się centrum walki, kiedy Clarence Hathaway, lider komunistyczny, zjawił się obok przewodniczącego i próbował przemówić. Kilku ludzi skoczyło na Hathaway'a, wykułakowało go dobrze i zrzuciło go z estrady. Potem wyrzucono go, pokrwawionego ze sali na ulicę. Około 20 komunistów pobito i wyrzucono ze sali. Były między niemi i kobiety, które wiodły prym w demonstracji.

Przybycie rezerw policyjnych zakończyło walkę i cały wiec masowy.

PRZYZNALI SIĘ DO OBRABOWANIA BANKU.



Stanford Alexander, Frank Barton i Frank Brundage (siedzą od lewej ku prawej stronie) byli studenci wyższej szkoły Wheaton podobno przyznali się do obrabowania banku w Burlington, Wisconsin, z $6,000. Barton powiedział policjantom, że dał $250 Harry Moskowitzowi, doróżkażowi chicagoskiemu, który później został zamordowany. Bandytów otoczyli (stojący z lewej ku prawej stronie) D. E. Schusler, policjant w Wheaton, deputowany szeryfa Artur Bennett, asystent adwokata dystryktowego Edwards, adwokat Brown, C. R. Burkholder i James Downey, policjanci z Wheaton.

"PARADA" SOCJALISTÓW W NEW YORKU.



Policja newyorska ściera się z członkami tłumu 2,000 socjalistów, protestujących przed konsulatem austrjackiem przeciw traktowaniu socjalistów austrjackich przez premjera Dollfussa. Wielu uczestników i uczestniczek demonstracji poturbowano, a wielu innych aresztowano za zakłócenie spokoju publicznego.

Na wolną chwilę.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C.R.

Przy gotowaniu szumowiny na powierzchnię wypływają, tak samo dzieje się i w wzburzeniach społecznych.

* * *

Droga do sławy cierniami wysłana.

* * *

Zbyt szybkie rozwijanie geniuszu zawraca głowę.

* * *

Spaleniem się dziecię z własnego doświadczenia pouczyło się o palnej właściwości ognia.

* * *

Dwie głowy lepsze niż jedna; gdy są mądre i zgodne.

* * *

Przybywający późno nieraz czynią to rozmyślnie, by ich obecności dostrzeżono, z zapomnieniem, że zauważono u nich raczej brak punktualności.

* * *

Zbytnie uraczenie się trunkami lub pokarmem taką masę energji przeładywują nerwy, że uniemożliwia im przesłanie delikatniejszych uczuć lub odczucie subtelniejszych wrażeń.

* * *

Zmysły są dla nas źródłem przyjemności ale i zdrojem cierpień, podczas naszej niebaczności lub nieroztropności.

* * *

Ludzkie prawa są nieraz niedołężnem naśladowaniem Dziesięciorga Przykazań Bożych.

* * *

Państwo każde zaczyna rozkładać się w nadmiernym dobrobycie.

* * *

Motłoch w uniesieniu niszczy dobra państwowe, które po uspokojeniu się będzie ponownie odbudowywał na swój koszt.

* * *

Niejeden obywatel obojętnie przygląda się swawolnemu niszczeniu dóbr wspólnych przez psotnych młokosów, niepomny, że on później podatkami zapłaci za sprawienie nowych.

* * *

W piosnkach jest coś czarującego i kojącego, bo każdy, choć na samotności, lubi sobie melodję jakąś ponucić.

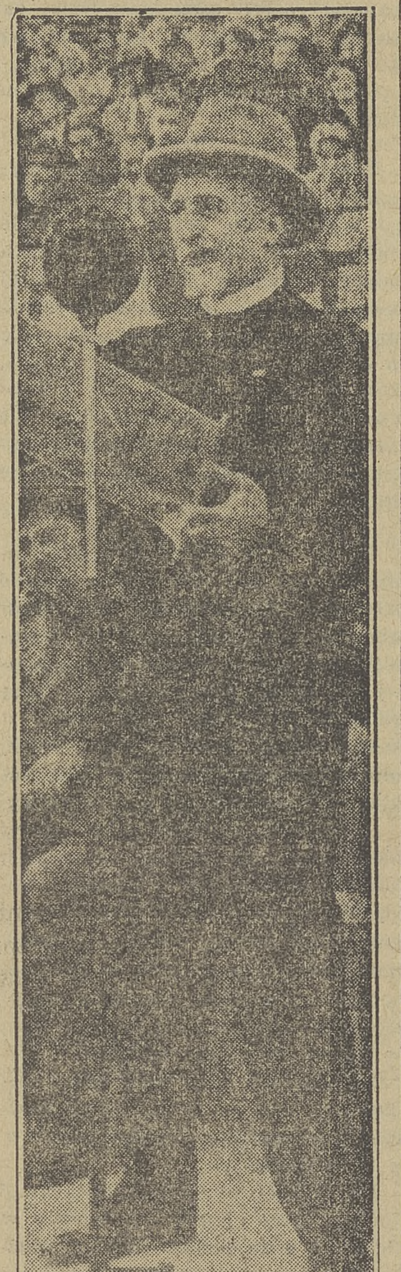
* * *

Nowelki i powieści, odzwierciedlające teraźniejsze życie społeczne i rodzinne, ułatwią przyszłym pokoleniom urobienie pojęcia onegoż.

* * *

Tysiące zawiłych praw, których nawet wszyscy prawodawcy nierozumieją ani znają, są bezpotrzebnym, wprost tamującym postęp balastem w nawiceli społecznej.

Zdetronizowany.



Karl Seitz, socjalistyczny burmistrz Wiednia, którego rząd Dollfussa aresztował i uwięził po zdobyciu przez faszystów ratusza wiedeńskiego, gdzie od wielu lat rządzili socjaliści.

Demonstracja Komunistów Na Pogrzebie Ofiar Rewolty.

Zemsty Za Krew Męczenników! — Żąda Tłum w Paryżu.

Paryż, 19. lutego. — Pomimo apelu premjera Doumergue, aby robotnicy pochowali swych zabitych w ostatniej rewolucji w Paryżu, osobno i bez żadnej demonstracji, w ub. sobotę komuniści urządzili wspólny pogrzeb, który zamieniony został na olbrzymią demonstrację przeciw rządowi, policji i faszystom wogóle.

W orszaku wieziono sześć karawanów, okrytych żałobą. Za karawanami maszerowało od 30,000 do 50,000 komunistów, lub też ich sympatyków.

Tłum wołał: Prez z faszystami! Niech żyje komunizm! Śmierć mordercom w mundurach policjantów! Zemsty za krew męczenników!

Na czele każdej kompanji demonstrantów niesiono sztandar komunistyczne i śpiewano hymn komunistyczny.

Każdy biorący udział w sobotniej demonstracji miał przy piętą na klapie palta czerwoną wstążeczkę, oznaczającą, że złożył daninę na rzecz walki z faszyzmem i reakcjonizmem.

Niektórzy z demonstrantów wołali: Pod mur z Chiappe (usunięty przez rząd prefekt policji paryskiej), zaś inni wołali: Do więzienia z nim! albo: Nasze kobiety pomszczą śmierć swych małżonków!

W demonstracji było wiele kobiet, które maszerowały z dziećmi na rękach. Demonstracja skierowała się w najbardzinej zaludnione dzielnice Paryża i następnie przeszła przez Place de la Bastile, który zajmuje dzisiaj miejsce po słynnem więzieniu z czasów przedrewolucyjnych we Francji, i podszyła następnie do miejsce wiecznego spoczynku pod Mur des Federes — mur płaczu i lamentowania proletarjatu francuskiego — gdzie ostatni obrońcy komuny z 1871 roku zginęli w walce z policją.

"STRACONA W KRZEŚLE ELEKTRYCZNEM".

Pod tym tytułem zobaczycie w przyszłą niedzielę, 25go lutego sztukę w 5 aktach, która słyszana była przez radjo każdej niedzieli, z polskiej godziny N. R. A., o 3ciej po południu, ze stacji W. S. B. C. Jest to sztuka wzięta z prawdziwego zdarzenia, z głośnego procesu w Nowym Jorku. W sztuce „Stracona w Krześle Elektrycznem" wystąpi gościnnie znany mówca radjowy p. Szczepan Kolanowski, kreując rolę sędziego śledczego. W głównej roli wystąpi pani Anna Brzozowska, niezrównana odtwórczyni ról dramatycznych. „Stracona w Krześle Elektrycznem", grana będzie w niedzielę, 25go lutego dwa razy, po południu o 2:30 i wieczorem o 8:15, w sali św. Trójcy. Bilety można wcześniej nabyć w restauracji Lenarda, p. nr. 1166 Milwaukee ave.

EXTRA!

Dziś Wybuchł Strajk Węglarzy.

Strajk, jaki objął wszystkie składy węgla w Chicago, wybuchł dzisiaj rano, wstrzymując na pewien czas dostawę węgla podczas panującego tu mrozu.

Dave Reese, prezes unji woźniców Chicago Coal Teamsters, Helpers and Hikers Union, który rozkazał unistom wyjść na strajk, powiada, że do strajku tego doprowadziło żądanie unistów podwyższenia ich pensyj z $7.50 do $8.00 dziennie. Pomocnicy i dowożący węgiel w taczkach także domagają się, aby ich stawiono na listę pracowników pobierających pensje dzienną, a nie od sztuki.

JAPONJA ZA POKOJEM, NIE WOJNĄ — MÓWI AMBASADOR.

Washington, 19 lutego.— Japoński ambasador Saito powiedział wczoraj w przemówieniu radjowem, że „sama sugestja" wojny ze Stanami Zjednoczonemi jest „absurdem."

„Japonja — Saito mówił — stara się dać Dalekiemu Wschodowi jedną rzecz, jakiej najbardziej potrzebuje, a mianowicie pokój. Jeżeli ktokolwiek myśli inaczej, jest w błędzie. Fundamentem polityki japońskiej jest pokój, nietylko z odległemi i potężnemi krajami, jak Stany Zjednoczone, ale z bliskimi sąsiadami, jak Chiny i Rosja."

Aresztowani Bandyci Przyznali Się Do 100 Rabunków.

Do obrabowania 100 szpitalów, hotelów, etc., w ośmiu miesiącach, przyznali się ubiegłej soboty bandyci, których aresztowano w ubiegły piątek w mieszkaniu apartamentowem na północnej stronie miasta, gdzie dwie panienki również aresztowano i wszystkich zataszczono na stację policyjną Town Hall.

Oddziały policji urządziły najazd na mieszkanie pn. 1465 Lawrence ave. Sześciu aresztowanych bandytów miało przy sobie rewolwery, ale oporu żadnego nie stawili. Aresztowane były Ruta Rose, lat 18 i Lorraine Murray, lat 19; w kozie siedzą także: Jack Ball, lat 35, z pn. 520 S. Halsted ul., Albert Green, lat 23, z pn. 2339 Geneva terrace, Tomasz Shannon, lat 20, z pn. 840 Wabash ave., Jan Farmalla, lat 20, z pn. 1209 N. Clark ul., Michał Quarrato, lat 20, 1147 Townsend ul., Andrzej Tinerelli, lat 17, z pn. 909 Orleans ul. i Marcin Manischalto, 1167 Townsend ul.

Ofiary napadów bandyckich aresztantów rozpoznały na stacji policyjnej. Bandyci przyznali się do następujących rabunków:

W szpitalu Norwegian American, 1044 N. Francisco ave., w grudniu; zrabowali $800.

W szpitalu Ravenswood, — 1917 Wilson ave., w październiku; zrabowali $200.

W szpitalu św. Franciszka, w Evanston, dnia 13 stycznia; zrabowali $300.

W szpitalu Edgewater, 5700 N. Ashland ave., w miesiącu październiku; zrabowali $150.

W szpitalu North Chicago, 2551 N. Clark ul., dnia 15 lutego; zrabowali $17.

W hotelu New Lawrence, — 1020 Lawrence ave.; zrabowali $300.

W hotelu Pearson, 120 E. Pearson ave.; zrabowali $180.

W hotelu East End Park, 5242 Hyde Park bulwar; zrabowali $300.

W hotelu Gladstone, 6200 Kenwood ave.; zrabowali $200.

Według podania policji szajka ta podzielona na grupy, dopuszczała się rabunków we wszystkich niemal częściach miasta. W wielu wypadkach bandyci po zrabowaniu pieniędzy, obili swoje ofiary niemiłosiernie i okaleczyli, pozostawiając je na łasce losu.

Jarosz odniósł zwycięstwo.

Pittsburgh, Pa. — Tadeusz Jarosz, pięściarz średniej wagi, zdołał obronić swój szampjonat w spotkaniu z Pimmy Smith'em. Ponad 5,000 widzów było na zapasach.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz,

Ś. P.

MARCIN NOWAK

Członek Klubu Obywatelskiego św. Jakóba, Tow. Polska Powstaje, gr. 1916, Z. N. P., przez nieszczęśliwy wypadek, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 18-go lutego, 1934 roku, o godzinie 1:30 po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 22-go lutego, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego A. R. Poterek, 5753 Fullerton Ave., do kościoła św. Jakóba, a stamtąd na cmentarz św. Józefa, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Leokadja (z domu Zievert), żona; **Józef i Stanisław,** synowie; **Teresa i Marta,** córki; **Rozalja,** synowa; wraz z całą rodziną.

Telefon Berkshire 6400-6401. 21

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn nasz i brat mój

Ś. P.

JAN KACZKOS

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 17go lutego, 1934 roku, o godzinie 4:40 po południu, przeżywszy lat 24.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 20go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 4016 West Barry avenue, do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan i Marjanna, rodzice; **Franciszek,** brat, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Salamowicz. Telefon Lawndale 0778.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.

STANISŁAW KRYCZKOWSKI

nagle pożegnał się z tym światem, dnia 19go lutego, 1934 roku, o godzinie 3ciej rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 22go lutego, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby p. nr. 2359 N. Seeley ave., do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zaprasza wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążona:

Katarzyna, żona, wraz z dziećmi i całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Franciszek E. Kamka, 2120 Webster ave. Telefon Humboldt 0403. 19-21

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz

Ś. P.

JÓZEF SCHMIDT

członek drukarzy polskich lokalu 16go, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 18go lutego, o północy.

Dom żałoby p. nr. 5116 Wilson ave.

Bliższe szczegóły o pogrzebie będą podane jutro.

W smutku pogrążona:

Elżbieta Schmidt, żona, wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz,

Ś. P.

KAZIMIERZ STRZEPEK

przez nieszczęśliwy wypadek pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 16go lutego, 1934 roku, o godzinie 8ej wieczorem, w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 20go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 4330 Haddon Ave. do kościoła św. Franciszka z Assyżu, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisław i Antonina, rodzice; **Edward, Leonard, Helena i Marjanna,** bracia i siostry, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Edward A. Kirsten, 1006 N. Western Ave. Tel. Armitage 3378. 19

Ś. P.

ALEKSANDRA GÓRCZAK

członkini Tow. św. Anny, grupa nr. 73 Z. P. w A., Niewiast Różańca św. 3go Zakonu św. Franciszka, zasnęła w Panu, dnia 17go lutego, 1934 roku, o godzinie 3:40 po południu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 21go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 5252 So. May ulica, do kościoła św. Jana Bożego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek o współudział proszą:

Michalina, Zofja i Marja, córki; **Leon Panek,** zięć; wnuki i wnuczki, w Polsce; **Józefa Czerniakiewicz,** córka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Talaczyński. Telefon Yards 3904-6112. 20

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz,

Ś. P.

WŁADYSŁAW GAWLIK

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 18go lutego, 1934 roku, o godzinie 1:45 po południu, przeżywszy lat 16.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 21go lutego, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby, pnr. 1744 Augusta Blvd. do kościoła św. Jana Kantego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Wojciech i Franciszka, rodzice; **Stanisław, (Jan,** w Polsce), **Franciszek, Marjan, Józef, Ludwik,** bracia; **Zofja, Bronisława i Stanisława,** siostry; **Marjanna Augustyn,** chrzestna matka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Antoni A. Pociask, 1335 W. Chicago Ave. Telefon Monroe 4643-7306. 20

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz

Ś. P.

FRANCISZEK WIÓRA

członek Tow. św. Onufrego Z. K. L. Court Nr. 322 i członek Zakonu św. Franciszka, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 18 lutego, 1934 roku, o godzinie 8:45 wieczorem, w podeszłym wieku.

Dom żałoby p. nr. 4348 Iowa ulica.

Bliższe szczegóły będą podane jutro.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Marta, żona; **Tomasz, Feliks, Franciszek, Edward, Wojciech i Rajmund,** synowie; **Marjanna, Józefa, Gertruda i Anna,** córki; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Edward A. Kirsten, 1006 North Western ave. Telefon Armitage 3378-9.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, brat i dziadek nasz

Ś. P.

PAWEŁ KUPKA

po krótkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 17go lutego, 1934 roku, o godzinie 10:00 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 21go lutego, o godzinie 9:00 rano, z domu żałoby, p. nr. 5535 So. Seeley ave., do kościoła St. Basil, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marja Kupka, żona; **Elżbieta Baldwin, Henrietta Klauseger i May,** córki; **Ks. Paweł Kupka i Kleofas,** synowie; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowa Gardzielewska, 1700 South Paulina ul. Telefon Canal 0652.

ZAWIADOMIENIE

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza,

Ś. P.

MARJANNA DANZ

(z domu Brzykca)

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 18-go lutego, 1934 roku, o godzinie 11ej rano.

Dom żałoby pn. 1809 N. Mozart ul.

Bliższe szczegóły podane będą jutro.

W ciężkim żalu pogrążone:

DZIECI.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadodmość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz,

Ś. P.

MICHAŁ ŚLIWA (SLEBEN)

pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 18-go lutego, 1934 roku.

Zwłoki spoczywają w zakładize pogrzebowym Polińskiego, pn. 1462 N. Ashland Ave.

Bliższe szczegóły później.

W ciężkim żalu pogrążona:

RODZINA.

Pogrzebowy Poliński i Syn, Brunswick 0815.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza, ś. p.

ANNA ŻYK

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 18go lutego, 1934 roku, o godzinie 7ej rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 21go lutego, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Edwarda A. Kirsten, pnr. 1006 N. Western Ave. do kościoła św. Franciszka z Assyżu, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Piotr, Juljusz i Bernard, synowie; **Elżbieta Wieland, Katarzyna Kopielska i Helena,** córki; **Marja i Rozalja,** synowe; **Stanisław Wojciechowski,** zięć; wnuki i wnuczki wraz z całą rodziną.

Prosimy nie nadsyłać kwiatów.

Telefon Armitage 3378-9. 20

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz, ś. p.

JULJAN HINTZ

członek Dworu Czesława No. 641 Z. K. L. — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 17go lutego, 1934 roku, o godzinie 11:25 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 21go lutego, o godzinie 9ej rano, z domu żałoby pnr. 2420 N. Fairfield Ave. do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna Hintz, żona; **Jan,** syn; **Agnieszka, Helena, Marjanna, Jadwiga i Klara,** córki; **Piotr Kowalski, Józef Dompke, Michał Solecki,** zięciowie; **Rozalja,** synowa; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Schielka, Armitage 0918. 20

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza, ś. p.

Agnieszka Czarnecka

(Z DOMU SZYMANSKA)

prezeska grupy 6ej Tow. Królowej Jadwigi Związku Polek w Ameryce, prezeska Tow. Polek św. Łucji No. 378 Z. P. R. K. Nadleśniczych Dworu Matki Boskiej Dobrej Rady No. 91 Z. K. L. — nagle pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 18go lutego, 1934 roku, o godzinie 4:30 rano.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 21go lutego, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 1314 N. Claremont Ave. do kościoła śś. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Józefa.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Kazimierz B. Czarnecki, mąż; **Kazimierz,** syn; **Jadwiga Lewicka,** cóka; krewni w kraju, w Seattle, Washington i w San Francisco, California.

Pogrzebowy Ringa.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec, dziaduś i brat nasz, ś. p.

MICHAŁ GRALA

członek Tow. św. Stanisława B. i M. 127 Z.P.R.K.—po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 17go lutego, 1934 roku, o godzinie 6ej rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 21go lutego, 1934 roku, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 5124 W. 30ta ulica, Cicero, Ill., do kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna, Pelagja, córki; **Stefan, Stanisław i Jan,** synowie; **Franciszek Janicki, Piotr Mizerka,** zięciowie; **Stanisława i Helena,** synowe; **Katarzyna Książkiewicz,** siostra; **Walenty,** brat, w Polsce; wnuki i wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Kat. Kulasik, Tel. Cicero 3005. 20

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec, brat i dziaduś nasz, ś. p.

WALENTY BARTNIK

członek Dworu Kordeckiego, Z. K. L.; Tow. św. Cecylji, Nr. 1.— przy parafji św. Jadwigi, — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 19go lutego, 1934 roku, o godzinie 1ej rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 22go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 5246 Windsor Ave. do kościoła św. Konstancji, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Bolesław, Władysław i Edward, synowie; **Bronisława,** córka; **Agata, Weronika i Marta,** synowe; **Jan Strenski,** zięć; **Józef i Jan,** bracia; wnuk i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef F. Kowaczek, Telefon Kildare 3800. 21

Uprowadziciel Wystąpi Przeciwko Szajce Touhy'ego.

Izaak Costner, który przyznał się do brania udziału w uprowadzeniu Factora, ma stanąć jako świadek w sądzie, — gdzie urzęduje sędzia Michał Feinberg, a gdzie obecnie toczy się rozprawa z członkami szajki Rogera Touhy'ego, również oskarżoną o tą samą zbrodnię.

W biurze prokuratora stanowego, podczas obecności Costnera i Bazylego „Owl" Banghardta powiedziano, że „Costner będzie pierwszym świadkiem dzisiaj rano."

Costner ma opowiedzieć, co zaszło przed i po uprowadzeniu Jack Factora, jak się z Factorem obchodzono, jaki udział w tej zbrodni brali Roger Touhy, Gus Schaefer i Al Kator. Prokuratorja pokłada w zeznaniach Costnera wielkie nadzieje i spodziewa się, iż zeznania te pomogą posłać winnych na krzesła elektryczne.

Wyszło na jaw, że pieniądze jakie znaleziono w posiadaniu Costnera po jego aresztowaniu rozpoznał Factor, jako część okupu opłaconego za jego uwolnienie.

Costnera i Banghardta aresztowano w Baltimore, Md., tydzień temu. W ich towarzystwie znaleziono także dwie kobiety. Costner miał przy sobie $1,486. W pokoju Banghardta policja znalazła $12,495 w 5-dolarówkach, które skonfiskowała. Factor udał się do Baltimore i tam identyfikował obu zbrodniarzy jako członków szajki, która go uprowadziła i uwięziła.

W ubiegłą sobotę wieczorem do Chicago wrócili Costner i Banghardt. Z nimi przyjechał i Factor.

Prezydent Zatwierdził Umowę Drukarską NRA.

Druga Umowa Obejmuje Wielkie Dzienniki.

Washington, 19 lutego. — Prezydent Rooesvelt zaaprobował w sobotę umowę NRA dla sztuki graficznej, pokrywającą całe pole drukarstwa i wydawnictwa wyjąwszy wielkie dzienniki.

Umowa dla sztuki graficznej, pokrywająca przemysły zatrudniające więcej niż 300,000 ludzi, leżała w Białym Domu od Bożego Narodzenia. Umowa dla wydawców dzienników, odesłana równocześnie do Prezydenta, otrzymała wczoraj „warunkowy" podpis pana Roosevelta.

Umowa tworzy dwa główne oddziały administracyjne. Jeden obejmuje drukarstwo handlowe, wydawnictwa wszelkiego rodzaju, litografję, druk ogłoszeń, itp. Druga obejmuje druk kart do gry, nut muzycznych, plakatów, etykiet, itp.

Małe wydawnictwa codzienne umieszczone są pod pierwszą administracją grupową przez National Editorial Ass'n., która to organizacja obejmuje szereg dzienników wykonujących druki handlowe. Większe dzienniki podpadają pod umowę dla American Newspaper Publisher's Ass'n.

Zatwierdzając umowę, Prezydent orzekł, że przewidziane nią maksymum 40 godzin pracy w tygodniu nie powinno być przyjmowane za minimum i że kiedykolwiek drukarze zechcieliby dzielić pracę z bezrobotnymi, godziny pracy mogą być skracane.

NRA podkreśla, że umowa pokrywa przemysł stojący na piątem miejscu co do wartości produkcji, która sięga w normalnych czasach $2,400,000,000 rocznie.

Pożar Zniszczył Arsenał Stanowy w Springfield.

Szkoda $1,000,000; Archiwum Weterańskie Spłonęło.

Springfield, Ill., 19 lutego. — Arsenał stanowy, główna kwatera Milicji Krajowej i scena inauguracyj wszystkich gubernatorów od czasu zbudowania gmachu, padł wczoraj pastwą pożaru. Szkodę szacuje się na $1,000,000.

Arsenał był masywnym gmachem kamiennym i nie był ubezpieczony od ognia. Pożar, powstały z niewiadomej przyczyny, odkrył po południu żołnierz milicji znajdujący się w pokoju na trzeciem piętrze budynku. Pożar szalał przez całe popołudnie. Tysiące osób, które zbiegły się na wiadomość o pożarze uciekło, kiedy tysiące nabojów mitraljezowych i karabinowych zaczęły eksplodować z hukiem. Eksplozje trwały przez dwie godziny odpędzając strażaków od ognia. Wskutek zapasy amunicji, złożone w cementowej piwnicy, nie eksplodowały.

W ogniu zgorzały listy początkowe stanowego departamentu zdrowia i innych. Zniszczały również rekordy służbowe wszystkich żołnierzy z Illinois we wszystkich wojnach oraz rekordy wypłat bonusu stanowego, których duplikatów niema.

Budowę arsenału stanowego skończono w 1903 r. Ceremonji dedykacji dokonał Theodore Roosevelt.

Buczek zabity przez auto.

Newark, N. J. — Podczas sankowania się na ulicy, 10-letni Władysław Buczek został zabity przez autobus.

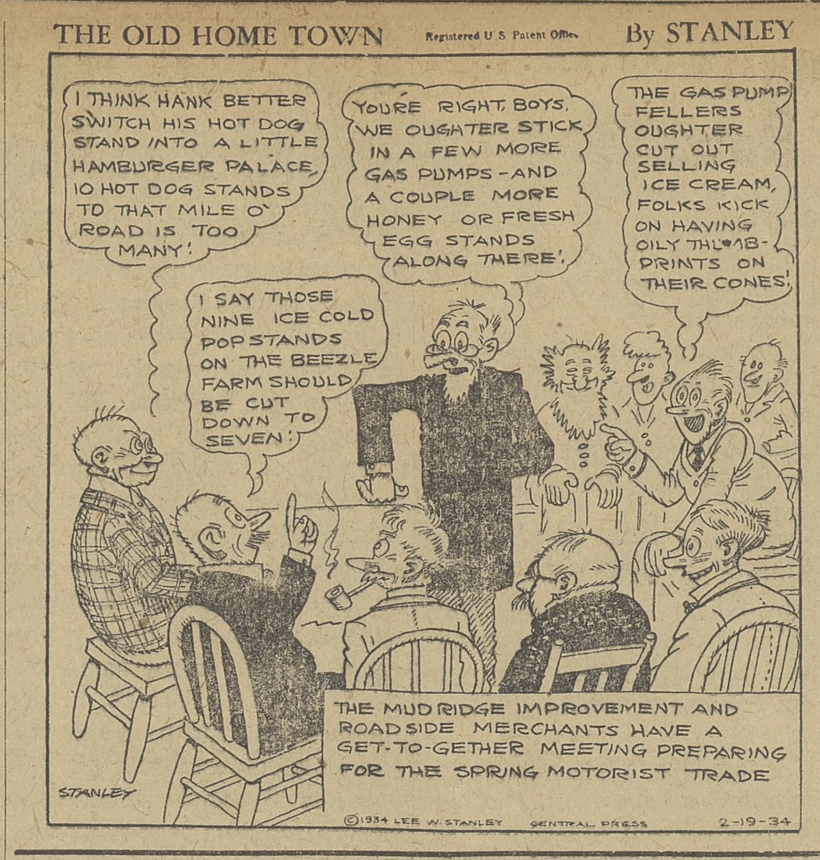
— **Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się pn. 1500 North Dearborn Parkway.**

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Purge means to dirty or mess up.			
2. In the Roman Catholic church, the pyx is the box or receptacle in which the consecrated wafer or host is placed.			
3. Skirr is to pass over slowly.			
4. Toxicology is the science that treats of poisons, their effects, antidotes, etc.			
5. The English term for molasses is syrup.			
6. Universalism is the doctrine that all mankind will ultimately be saved, or that there will be no future punishment.			
7. The venue is the place where an action in law is laid.			
8. There are 12 inches to one link in the surveyors' measure.			
9. "Poco a poco" is Italian for larger and larger.			
10. Chester A. Arthur succeeded James A. Garfield as president of the United States.			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

THE OLD HOME TOWN — By STANLEY



POLSKA LEGALIZUJE PISANIE DOKUMENTOW NA MASZYNCE.

Warszawa, 19 lutego. — Rząd polski ulegalizował pisanie dokumentów na maszynce do pisania. Dotychczas, aby tradycji stało się zadość, wszystkie dokumenty trzeba było pisać ręką i używać pewnych form, a teraz, po zaprowadzeniu tej reformy, wszystkie dokumenty mogą być pisane na maszynkach do pisania. Najbardziej z tego rozporządzenia zadowoleni są notarjusze publiczni, jak również fabrykanci maszynek do pisania.

Polska Gniewa Się za "Pakt Czterech"—Mówi Herriot.

Francja Dała Zły Przykład.

Paryż, 19 lutego. — Ostatnio wydarzyło się coś, co wprowadzić ie dotyka pokoju bezpośrednio, ale odnosi się pośrednio. Tym razem to kwestja Polski, której minister spraw zagranicznych, pułkownik Beck, złożył niedawno oświadczenie w sensie — pisze Herriot, — "były premjer Francji a obecnie minister teki w gabinecie Doumergue.

Mimo, że Polska zawarła z Moskwą pakt o nieagresji, określając w nim napastnika, jednakże Warszawa zwróciła się do Niemiec w duchu jej tylko właściwym.

Oto oznajmiła ona otwarcie, że wcale nie podziela zdania Europy co do kanclerza Hitlera.

Krok ten powitały Niemcy z radością, dopatrując się w nim wystąpienia przeciwko Lidze Narodów, a jednocześnie trzeciego — zwłaszcza przeciwko Francji.

My Francuzi przyjęliśmy to bez urazy. Nie podzielamy pesymizmu moskiewskich „Izwiestji", które sądzą, że pakt polsko-niemiecki usuwa sojusz polsko-francuski, anuluje zobowiązania Polski wobec Ligi Narodów, wydaje Austrję na łup Niemiec i daje Berlinowi wolną rękę w krajach bałtyckich nawet gdyby ta wolna ręka miała oznaczać koniec niezawisłości tych krajów.

Gdyby naprawdę tak miało być, wówczas pakt polsko-niemiecki byłby wyjątkowo groźny dla pokoju a przedewszystkiem dla samej Polski, ponieważ utraciłaby ona poparcie swoich wschodnich sąsiadów, wśród nich Rosji, i to szczególne przywiązanie, jakiem Francja zawsze darzyła Polskę.

Polityka Polski zawsze oceniana była jako tajemniczą. Dzisiaj najlepsi jej przyjaciele są zaniepokojeni. Ale niczego więcej nie pragniemy bardziej i szczerzej jak trwałej zgody z Niemcami.

Kto z przyjaciół pokoju nie cieszyłby się na wiadomość, że groźna sprawa tak zwanego korytarza polskiego została załatwiona? Ale czy może kto być pewnym, że tak obecnie jest? Co Polska zdobyła: nowe zabezpieczenie, czy nową iluzję?

Jednakże w danym razie chodzi nam o wyciągnięcie ogólnego wniosku a ogólny ten wniosek może być tylko taki, że specjalne pakty prowadzą prosto do dawnego systemu sojuszów, które wywoływały wojny.

Trzeba jednak być sprawiedliwym. Sama Francja dała zły przykład, podpisując „pakt czterech", który nie przyniósł żadnych korzyści a ponadto nieznacznie ten właśnie pakt przyprawił Polskę o zły dzisiaj humor.

Polska Sala Parafjalna w Bayonne Spaliła Się.

Bayonne, N. J., 19 lutego. — W budynku mieszczącym polską salę parafjalną przy East 22-ej ul., wybuchł pożar, który zniszczył niemal doszczętnie główną salę górną. Ogień powstał na scenie podczas próby teatralnej. Przyczyną było krótkie spięcie przewodów elektrycznych. Straż ogniową zaalarmował jeden z przechodniów. Strażacy walczyli przez pięć godzin, zanim udało się im ugasić ogień. Szkoda wynosi kilka tysięcy dolarów.

KS. COUGHLIN ZA PRZEJĘCIEM BANKÓW PRZEZ RZĄD.

Detroit, Mich., 19 lutego. — Piętnując kapitalizm i socjalizm jako „bliźnięta sjamskie", ks. Coughlin, we wczorajszej mowie radjowej nawoływał swoich słuchaczy do odwrócenia się od doktryn Karola Marxa mówiąc, że jedyną różnicą pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem jest to, że pierwszy umieścił bogactwa w rękach nielicznych jednostek, a drugi w rękach państwa.

Stany Zjednoczone muszą, zdaniem ks. Coughlina, pójść dalej, niż upaństwowić tylko waluty. Muszą upaństwowić banki i wydawać i kontrolować pieniądze. Bankierzy nie powinni być pieniędzy.

Sprytny synek.

— Pa, mogę się o coś zapytać?

— Mów, Jasiu!

— Jutro, moje urodziny i chciałbym wiedzieć, co tatko myśli, że ja lubiałbym na prezent.

Chłopiec 13-to Letni Spłoszył 6-ciu Rewolwerowiczów.

Trzynastoletni chłopiec z nabitą dubeltówką w ręku wczoraj wieczorem spłoszył 6ciu rewolwerwiczów, którzy napadli w celu rabunku na 200 gości w restauracji „Foxhead", pnr. 2826 Thatcher ave. w River Grove i tak dwie ofiar postrzelili. Rewolwerowicze dzięki dzielnemu wystąpieniu chłopca skradli tylko $25 w gotówce i uciekli.

Właścicielami restauracji wyżej podanej są Karol Kyriazopulos i jego syn Jakób, który jest klerkiem wioski River Grove. Bohaterem zaś był syn młodszy, Ludwik Kyriazopulos.

Krótko po godzinie 10ej wieczorem wśród 200 gości zapanował popłoch, gdy do restauracji weszli rewolwerowicze uzbrojeni, którzy nakazali ofiarom, aby się pokładły na podłodze. Napastnicy postrzelili E. C. Mastersona, lat 37, z pnr. 3641 N. Laramie ave., którego później przewieziono do szpitala Oak Park.

Gdy Ludwik usłyszał strzały, znajdując się w mieszkaniu nad restauracją zobaczył dwóch zamaskowanych bandytów na straży. Chwycił za dubeltówkę, otworzył okno i strzelił. Jeden z bandytów chwycił się za rękę postrzeloną i donośnym głosem wołał swoich kolegów, aby się z restauracji szybko wynieśli. Tamci zabrali $25 i wsiedli do automobilu. Gdy mieli odjeżdżać Ludwik strzelił do nich poraz drugi.

W kilka godzin po tym napadzie policjanci znaleźli automobil na 25ej ulicy, przy North ave., w Melrose Park. W automobilu znaleziono ślady krwi, w maszynie dziury od kul. Po rewolwerowiczach do tej pory niema ani śadu.

Dziś Rozpoczęła Się Druga Rozprawa Sądowa Dr. Alicji Wynekoop.

Lekarze wczoraj orzekli, że stan zdrowia Dr. Alicji Wynekoop nie przeszkadza aby ona poraz drugi mogła stanąć do rozprawy sądowej za zamordowanie swojej synowej, Ruty. Mimo faktu, że stara ta lekarka siedzi już za kratkami w więzieniu powiatowem od miesiąca listopada czuje się ona dzisiaj dobrze. Druga jej rozprawa rozpoczęła się dzisiaj przed sędzią kryminalnym, Hieronimem B. Millerem. Przystąpiono już do wyboru przysięgłych.

Pierwsza jej rozprawa miała sensacyjny koniec. Sędzia Józef B. David proces wstrzymał, gdy oskarżona nagle zesłabła w sądzie i musiano ją przewieść do szpitala więziennego. Stało się to dnia 22go stycznia.

Choć liczy już lat 63, stara ta lekarka ma jeszcze nadzieję, iż będzie dana jej sposobność wytłómaczenia całej sprawy związanej ze śmiercią jej synowej, Ruty.

„Nie pozwolono jej stanąć za świadka w pierwszej rozprawie, a to z powodu jej nadwątlonego zdrowia", mówił wczoraj jeden z obrońców, adwokat W. W. Smith. Obrona jej nie będzie kompletna jeśli nie będzie mogła sama jako świadek w sądzie zaprzeczyć jakoby coś miała do czynienia z zamordowaniem Ruty."

Dziś Nastąpi Otwarcie Nowej Obsługi Poczty Aeroplanowej.

W aeroplanach wojskowych dzisiaj wieczorem przewiozą pierwszą pocztę w całych Stanach Zjednoczonych. Z Chicago pierwsze aeroplany pocztowe wyruszą o godzinie 7ej wieczorem do Cheyenne, Wyo. Pierwsza poczta aeroplanowa do Chicago zawita o godzinie 12:30 w nocy z Nowego Yorku.

Oficerowie armji, z braku doświadczenia w nowej obsłudze spotykają się obecnie z różnemi przeszkodami ze strony pilotów i braku ekwipunku należytego.

„Prezydent nakazał przewozić pocztę w aeroplanach wojskowych", mówił major generał Benjamin Foulois w Washingtonie, „i to zrobimy." Zorganizowanie nowej obsługi nastąpiło szybko i ku ogólnemu zadowoleniu. Gotowi jesteśmy do każdodziennej obsługi na dystans 41,000 mil.

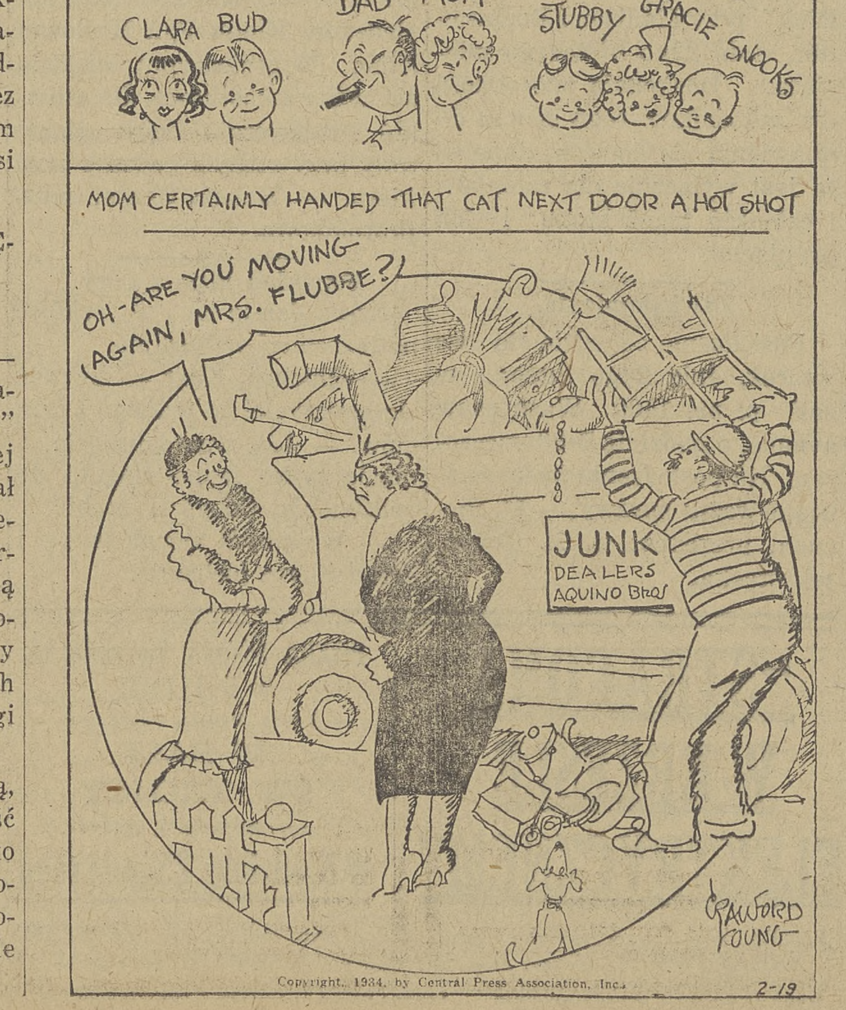
Generał Foulois powiada, że aeroplany wojskowe pofruną z szybkością 130 do 140 mil na godzinę, aby obsługa pocztowa była na czas, a skoro piloci poznają się na swojej nowej robocie obsługa ta będzie znacznie przyspieszona.

PRZYMUSOWY i DOBROWOLNY ODPŁYW CUDZOZIEMCÓW.

New York, 19 lutego. — W zeszłym roku deportowano ogółem ze Stanów Zjednoczonych 19,865 cudzoziemców, — więcej niż kiedykolwiek w jednym roku.

Około 50,000 cudzoziemców dobrowolnie opuściło Stany Zj. większość z nich z powodu trudności zarobkowych.

THE TUTTS — By Crawford Young



 2-19

Życie Małego i Wielkiego Świata

W walkach w Austrji komuniści i naziści nie brali udziału; ci prawdopodobnie oszczędzali swe siły na później. Bardzo możliwe.

* * *

Min. Beck, jak donoszą depesze, podejmowany jest iście po królewsku w proletarjackiej Moskwie. — Jak to dobrze, że Polska odniosła zwycięstwo w 1920 roku i nauczyła Moskali respektować Polskę.

* * *

Przy pomocy nowych aparatów radjowych można „chwytać" stacje nadacze całego świata, wszystkie sygnały podróżujących okrętów, aeroplanów i policyjne. Jeżeli w dodatku do tego cudownego aparatu inżynierzy dołączą aparat telewizyjny, wtenczas nie będzie potrzeba podróżować, gdyż bedzie sie mieć cały świat w swym pokoju.

* * *

Krąży pogłoska, że p. Wincenty Witos nosi się z zamiarem przybycia w tym roku do Stanów Zjednoczonych na dłuższą wizytę.

* * *

Moskwa zachwycona jest bohaterską walką socjalistów austrjackich.

SEZ YOU Answers

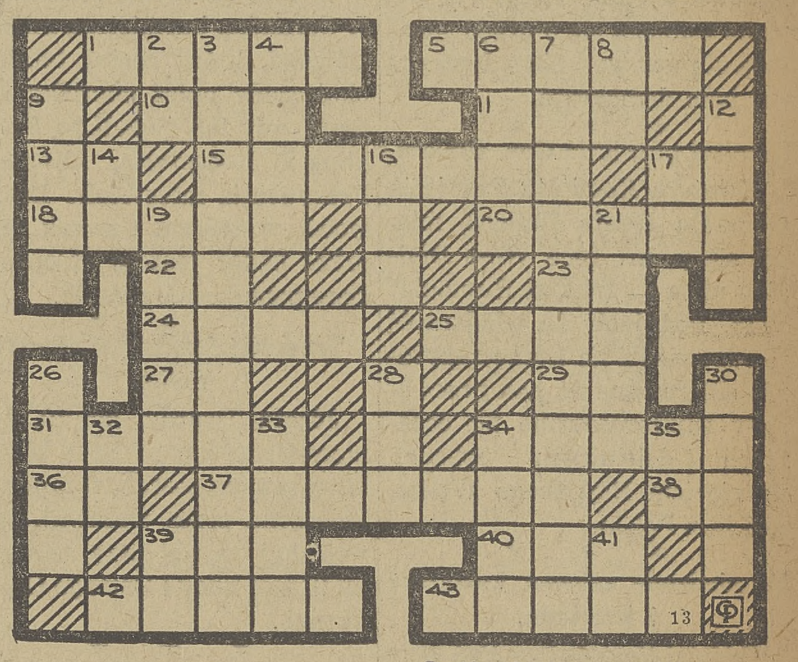
1. False. Make clear or pure. 2. True. 3. False. Pass over rapidly. 4. True. 5. False. Treacle. 6. True. 7. True. 8. False. 7.92 inches. 9. False. Little by little. 10. True.

100 ludzi uratowanych z kry.

Houghton, Mich. — Rybacy wyratowali w sobotę około 100 ludzi, których woda uniosła na wielkiej krze od półwyspu Keweenaw na jezioro Superior.

Drobne Ogłoszenia

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



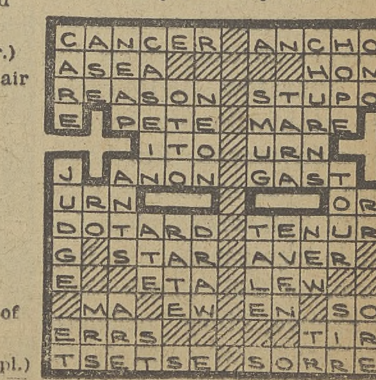
ACROSS

1—A light, quick stroke
5—A papal crown
10—Compass point
11—Suffix to indicate fullness
13—Like
15—Faulty or corrupt
17—Suffix used to form nouns of agency
18—A hollow cylinder
20—The surrounding of an army
22—Flanders (abbr.)
23—Female parent
24—Fine particles of wool
25—First name of former Cleveland baseball team manager
27—Printer's measure
29—Chinese coin
31—Soils
34—Used for keeping accounts
36—Printer's measure
37—One who disbelieves in God
38—Tantalum (abbr.)
39—Standing room only (abbr.)
40—Combining form meaning air
42—An assessor (Heb.)
43—A meteor

DOWN

2—Chinese coin
3—Without will or choice
4—Cover the inner surface of a roof
6—Symbol of indebtedness (pl.)
7—Absorbs or appropriates
8—Musical note
9—A band or ribbon
12—Range
14—A country (abbr.)
16—Wrath
17—A country (abbr.)
19—Proffer
21—A wooden frame
26—Eighth day after the nones
28—Observe
30—Unfledged
32—Not out
33—Covered colonnade
34—Czar
35—Lieutenant (abbr.)
39—A continent (abbr.)
41—A state

Answer to previous puzzle



NRA MEMBER WE DO OUR PART

NOTATKI REPORTERA

Dzisiaj wieczorem, w sali Związku Polek.

Dzisiaj, 19go lutego, o godzinie 8mej wieczorem, w sali Związku Polek w Ameryce, p. nr. 1309 North Ashland avenue odbędzie się posiedzenie Komitetu Przyjęcia Generała Józefa Hallera. Posiedzenie to zwołane jest w sprawie bardzo ważnej w związku z przyjazdem Generała Józefa Hallera do Chicago.

* * *

Nie doczekał się pociągu.

Karol Shafer, lat 58, z p. nr. 3021 Elm ulica w Brookfield wczoraj padł trupem na stacji kolei Chicago, Burlington and Quincy w miasteczku wyżej podanem, gdzie czekał na pociąg. Wada serca tu odegrała główną rolę.

* * *

Dzisiaj Komisarz policji urządził nagonkę na automobilistów.

Wszyscy ci automobiliści, którzy do dzisiaj nie wystarali się o licencje na rok bieżący, niechaj mają się na baczności. Komisarz policji chicagoskiej Allman wydał rozkaz policjantom, aby automobilistów, nie posiadających licencje na rok 1934 aresztowali. Takich opieszałych automobilistów w mieście jest podobno 370,000. Aresztowany automobilista po złożeniu $10 w gotówce kaucji może być wypuszczony na wolność, powiada Komisarz.

* * *

Marcin Nowak zmarł po wypadku automobilowym.

Marcin Nowak, lat 54, z p. nr. 2242 North Central avenue, zmarł wczoraj w szpitalu „Washington Boulevard" z ran, jakich doznał kilka dni temu w wypadku automobilowym, któremu padł ofiarą przy narożniku Grand i Campbell avenues. Automobilista, Mikołaj Newmann, lat 41, z p. nr. 5205 Cornelia avenue, aresztowany po wypadku oskarżony był o mijanie tramwaju po nie właściwej stronie i zbyt szybką jazdę.

* * *

Budak i Kilanowski kandydatami.

Raport Sekretarza stanu, Edwarda J. Hughes z dnia 16 b. m., podaje, że Stanisław E. Budak, 2547 Eleanor ulica, demokrata, ubiega się o urząd Kongresmana z 4go dystryktu i że Mitchell Kilanowski, 2731 Haddon avenue, złożył już petycję i ubiega się o urząd senatora stanowego z 28go dystryktu, jako demokrata.

* * *

Komitet przyjęcia Gen. Hallera.

Kwatera Komitetu Przyjęcia Generała Józefa Hallera, mieści się p. nr. 1668 West Division ulica — telefon Humboldt 1714. Podajemy tą wiadomość w odpowiedzi na liczne zapytania skierowane do nas przez osoby zainteresowane po parafjach i dzielnicach polskich przyjęciem Błękitnego Wodza, gościa z Polski.

* * *

W niedzielę zabawa kostkowa i karciana.

Oddział Pomocniczy Pań przy Posterunku Pułaskiego, nr. 86 Amerykańskiego Legjonu urządza zabawę kostkową i karcianą w przyszłą niedzielę, dnia 25 lutego, o godzinie 3ciej po południu, we własnej kwaterze p. nr. 1558 North Hoyne avenue. Napitki i pięknie premje czekają tych, którzy na zabawę tą przybędą. Bilety do nabycia tylko przy kasie.

* * *

Policja odszukała wiele skradzionych przedmiotów w garażu.

Podczas najazdu policji na garaż p. nr. 1822 South Halsted ulica, wczoraj znaleziono w takowym znaczny zapas jedwabiu, aparatów radjowych, etc., co stanowiło łup bandytów poszukiwanych. Przyłapano także dwóch mężczyzn, którzy zajęci byli wnoszeniem jedwabiu do tego garażu. Jan Rusnak, z p. nr. 5601 South California avenue, który podobno pożyczył bratu swemu Stefanowi automobil ciężarowy do przewiezienia jedwabiu jest dzisiaj poszukiwany przez policję.

* * *

Za pisanie listów z pogróżkami dostał się do kozy.

Trzynastoletni chłopak podniósł wczoraj wieczorem ze śniegu przy narożniku 55ty Place i Hamlin avenue kopertę w tem z groszeni pobliskiej wyszło trzech detektywów i ci chłopaka tego aresztowali. Nie aresztowano go za to, że podniósł list ze śniegu, ale za to, że listy napisał z pogróżkami i wysłał do Antoniego Rupslauskisa, p. nr. 3743 West 55ty Place grożąc uprowadzeniem je go dzieci, jeśli ten nie zapłaci mu żądanej sumy pieniędzy. Aresztantem jest Teodor Stemper, z p. nr. 3708 West 56ta ulica, który do zbrodni się już przyznał. W kopercie jaką podniósł ze śniegu chłopak ten spodziewał się znaleźć żądany okup. Zamiast pieniędzy dostał się w ręce władz i czeka go proces sądowy.

* * *

Rada szkolna nie przyjęła nowej nazwy.

Rada szkolna nie przyjęła proponowanej zmianę nazwy dla szkoły Wells, przy North Ashland avenue i Augusta bulwaru. Rodacy nasi i zdrowo myślący Amerykanie proponowali zmianę „Wells" na „Sienkiewicz", w celu uczczenia sławnego pisarza polskiego. Spotkali się z odmową dlatego, że „urzędnicy szkolni przyjęli regułę, od której ustąpić nie zamierzają, a tj. jest, że nazwisko żadnego żyjącego wybitnego człowieka nie może być nadane szkole w mieście". Nie wiedzą, że sławny nasz Sienkiewicz nie żyje. Dalej proponuje ta sama Rada szkolna, że Sienkiewicza będzie można uczcić przez pobudowaniu nowej szkoły miejskiej.

* * *

Szukają krewnych topielca.

Władze przed wczoraj wyłowiły z kanału zwłoki mężczyzny, liczącego lat około 45. — Zwłoki te wydobyto z kanału w pobliżu Blue Island. Policja po guziczku na marynarce topielca poznała, że za życia był on rzeźnikiem. Dzisiaj władze szukają krewnych lub przyjaciół, którzyby się zajęli pogrzebem topielca.

* * *

W Braidwood zamierzają uczcić Cermaka.

W celu uczczenia Antoniego J. Cermaka, burmistrza miasta Chicago, który został fatalnie okaleczony przez manjaka rok temu, gdy ten napadł na Franklina D. Roosevelta, obecnego Prezydenta, miasteczko Braidwood, w którem Cermak mieszkał będąc jeszcze chłopcem, chce pobudować pomnik.

* * *

Tramwaj fatalnie okaleczył Polkę.

Józefa Twardy, lat 20, stenograficzka z p. nr. 8916 Woodlawn avenue została fatalnie okaleczona przez tramwaj, jaki najechał na nią przy narożniku 91szej ulicy i Cottage Grove avenue.

* * *

Rywale podrzucili bombę.

Leon Ciesielczak, właściciel wyszynku p. nr. 1722 South Ashland avenue przez sprzedaż piwa w kuflach po zniżonej cenie sprawił, że rywale jego podrzucili bombę, która na szczęście nie eksplodowała. Ciesielczak tłómaczy, że skoro rywale jego zwabiali kostumerów do swoich składów przez rozdawanie darmowych obiadów i on nie pozostał w tyle, ale zamiast obiadów taniej sprzedawał piwo, za co mu posłano bombę.

* * *

Był to kosztowny żart.

Przed sędzią municypalnym Greenem w sądzie na stacji policyjnej w South Chicago stawał ubiegłej soboty Wojciech Fabian, lat 42, z p. nr. 639 East 90ta ulica, który za poczęstowanie swojej córki, Marji, lat 20, sztabą stalową po głowie „w żarcie" zapłacił $200 kary i koszta sądowe. Gruby żart, słono opłacony...

* * *

Socjaliści urządzili zebranie protestacyjne.

W Grant parku, przy Monroe ul., ubiegłej soboty po południu zebrali się młodzi socjaliści w celu zaprotestowania przeciwko warunkom obecnie istniejącym w Austrji. Miano nawet wysłać delegację do Konsula Austrji, którego biuro mieści się w budynku p. nr. 30 North Michigan avenue. Planu jednak za radą policji zaniechano. Nagadali się młodzi wywrotowcy i rozeszli do swoich domów. Później odbyło się zebranie komunistów na Congress ulicy przy Michigan avenue. Tu przeszło 100 policjantów stało na straży. Nie było zaburzeń.

* * *

Wyszedł z banku i spotkał bandytę.

Henryk Baran, zamieszkały p. nr. 2339 Cortez ulica, miał ubiegłej soboty po południu nie miłe wydarzenie. Wychodząc z banku National Security Bank of Chicago, p. nr. 767 Milwaukee avenue, spotkał na ulicy bandytę, który groził mu śmiercią i żądał wydania pieniędzy. Baran nie długo się namyślał, wydał bandycie $862 jakie podjął w banku. Wtenczas rzekł do niego bandyta: „dam ci mój rewolwer, a ty daj mi swój". Nastąpiła zamiana, rewolwer nie nabity podał Baranowi bandyta, a wziął rewolwer pełen kul i odjechał w automobilu swojej ofiary.

* * *

Nowi kandydaci, którzy złożyli swoje petycje.

Sekretarz stanu Edward J. Hughes dzisiaj podaje, że w Springfield swoje petycje złożyli między innymi także następujący Polacy: Zygmunt J. Szymański, Demokrata z p. nr 8100 Manistee avenue, w South Chicago, jako kandydat w 13 dystrykcie na Senatora stanowego; Jan Wierzchowski, Republikanin z p. nr. 2823 West 21sza ulica, kandydat na posła do Legislatury z 9go dystryktu; Stefan R. Caryński, demokrata z p. nr. 1329 West Chicago avenue, który w kwietniu ubiegać się będzie o urząd Stanowego Komitymana Centralnego.

* * *

„Wesele Basi" na Town of Lake.

W sali im. J. Słowackiego, róg 48mej i South Paulina ulic, na Town of Lake w przyszłą niedzielę, dnia 25go lutego, o godzinie 7:30 wieczorem, Kółko Dramatyczne „Lutnia" urządza przedstawienie p. t. „Wesele Basi" czyli „Wróżba Cyganki", w czterech aktach, dla kapeli Oddziału 64go Związku Młodzieży Polskiej na ziemi Washingtona. Między aktami przygrywać będzie wyżej wspomniana kapela.

Misje w Archidiecezji.

W niedzielę wczorajszą, misje jubileuszowe w archidiecezji chicagoskiej, na nowo się rozpoczęły w następujących parafjach: w parafji SS. Piotra i Pawła, dwutygodniowa misja, którą kieruje ks. prałat Tomasz Bona i ks. Stanisław Różak; w parafji Pięciu Braci Męczenników, trzy tygodniowa misja, którą prowadzą ks. Franciszek Płoszek, ks. Stanisław Piwowar, ks. dr. Jan Kozłowski i ks. Jan Zieleziński.

Mgła jest to para wodna, unosząca się nizko nad ziemią i obejmująca pewną jej przestrzeń w postaci lekkiego obłoku.

U Hejny Kupicie Auta Marki Chevrolet.



KAROL HEJNA.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że najpopularniejszą w tych czasach maszyna jest Chevrolet. Wszędzie o niej mówią i wszyscy właściciele tego auta wychwalają jego wytrzymałość, tanicść i szybkość.

Miło więc jest tutaj podkreślić, że te najlepsze auta, oczywiście z tańszych maszyn, sprzedaje znana od lat kilkunastu agencja Hejna Auto Sales, pnr. 5926 So. Kedzie ave. Telefon Republic 7687. Najnowszy Chevrolet na rok 1934 ma takie ogromne ulepszenia, że trudno byłoby je wszystkie wyliczyć, trzeba to wszystko na miejscu sprawdzić i przekopać się, że z samochodów, których ceny wahają się poniżej $1,000, najlepszym jest Chevrolet.

Pan Hejna jak i jego sprzedawcy chętnie udzielą wszelkich informacyj na miejscu.

NA SIEROCINIEC ŚW. JÓZEFA.

W niedzielę, dnia 25go lutego, w sali na Marjanowie o godzinie 2:30 po południu, odbędzie się „Bunco Party" na Sierociniec św. Józefa, pod opieką sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny w Woodbridge, N. J. Prezeska towarzystwa, panna Anna A. Smuda, zaprasza wszystkich, którzy na to bunco przybędą, że nie pożałują czasu spędzonego. Wszystkie premje są ręczne robótki. Bilety można nabyć na Kazimierzowie u pp. A. A. Smuda, na Marjanowie, u pani Żurawskiej, J. Skrundz, na Młodziankowie M. Haase, na Romanowie u pani M. Persak, na Annowie J. Lewandowskiej oraz u członkiń towarzystwa.

Co Słychać Na Polonji.

Posterunek Weteranów im. J. J. Zintak Post, nr. 419 Amer. Legjonu, otworzył nową kwaterę, p. nr. 1943 West 47ma ulica do dyspozycji tak członków jak i ich przyjaciół i znajomych. Kwatera jest otwarta każdego dnia od 4tej po południu, a w sobotę i w niedzielę od 12tej w południe.

*

Nowozorganizowany Klub Sportowców, przy Osadzie 54 na Jadwigowie, urządza zabawę wrotkową „Roller Skating Party" w Madison Gardens Rink", przy Madison i Rockwell ulic, dnia 29go bieżącego miesiąca. Doskonała sposobność dla miłośników tego sportu do ubawienia się do woli. Zabawa ta jest wyłącznie dla członków i członkiń tegoż klubu i ich przyjaciół.

Zawiadomienie.

Posiedzenie odbędzie się we wtorek, dnia 20go lutego, w sali p. nr. 1400 Washtenaw avenue, o godzinie 7:30 wieczorem. Na posiedzeniu będą omawiane ważne sprawy. — M. Piecuch, prezeska; C. E. Tchoń, sekretarka.

WOJNA.

Wojna!

Wojna wybuchła nagle pomiędzy wielkiemi obcemi pralniami, a pomiędzy pralniami polskiemi!

Wojna ta prowadzona jest nie na kule i armaty, ale na obcinanie cen!

Oto wyrachowały sobie obce wielkie pralnie, że skoro obetną ceny za wilgotne pranie do 3c za funt, to trzeba będzie dopłacać do każdego wypranego funta.

Ponieważ obcy mają więcej kapitału niż nasze polskie, więc obcy obliczyli, że nasze polskie pralnie pobankrutują, a wtedy obcy podniosą ceny i z procentem odbiorą z powrotem to, co utracili.

A odbiorą z procentem od Polaków tembardziej dlatego, że doświadczeni właściciele polskich pralni i ich ludzie musieliby iść do tych obcych pracować, i przywozić im nasz polski byznes!

Aby sie obronić, polskie pralnie również poznižały ceny do 3c za wilgotne pranie.

Prosimy serdecznie polskie gosposie, aby stanęły mocno przy polskich pralniach.

Zaś te panie, które nie dawały prania swoim, proszone są, aby poparły swoich. Również te, które nigdy jeszcze nie dawały bielizny do pralni, mogą się przekonać, że im się nie opłaci ślęczeć i pocić w domu, bo taniej wyniesie, gdy do polskiej pralni oddadzą.

Wojna zatem wre na całej linji!

Wojna na sposób pokojowy, wojna gospodarcza, ale skutek i cel jest taki sam, co wojna na kule i armaty!

Bo w prawdziwej wojnie jeden naród idzie rabować drugi naród, aby zamienić na swego sługę — i wyszykować na dziada.

Teraz tu w Chicago obce pralnie dążą do tego samego, bo obcinają cenę do 3c za funt wilgotnego prania, zmuszają sami siebie i naszych właścicieli pralni dopłacać do każdego funta.

Gdy polskie gosposie staną przy polskich pralniach, piekarniach, mleczarniach, czyścicielach ubrań i inych, wtedy nasi nie upadną.

Bo ta wojna gospodarcza nie tylko wytoczona została polskim pralniom.

W taki sam sposób obcy wielcy mleczarze mordują naszych, wielcy obcy piekarze biją naszych, wielcy czyściciele ubrań i krawcy gniotą naszych i t. d. w każdej gałęzi przemysłu i handlu.

A zrobili to teraz, kiedy każdy z nas jest wygłodzony, wycieńczony bezrobociem, bo wiedzą, że teraz łatwiej odciągnąć można polskiego konsumenta od polskiego kupca i obu zamienić na swe popychadła.

Dlatego wzywamy Polaków, aby nie dali się wprowadzić w błąd i stali przy swoich.

I tak niewielu jest naszych w byznesie. Gdy obcy naszych nacisną, gdy swoi odstąpią, — wtedy padną i w naszych okolicach mieszkać będą tylko niewolnicy, a byznes prowadzić będą tylko obcy. (ogł.)

Z Wacławowa.

Dziś, 19go lutego, o godzinie 8mej wieczorem, w sali pod kościołem, odbędzie się ważne posiedzenie Klubu Pań Królowej Kingi. Po posiedzeniu odbędzie się zabawa kostkowa, dla członkiń i dziewcząt które usługiwały przy stołach podczas bankietu. — Helena Skaja, sekr. protokółowa.

Przykład idzie z góry.

Rzecz dzieje się w szkółce powszechnej w Berlinie.

— Słuchaj, Kurt — zwraca się nauczyciel do jednego z uczniów. — Jest was dziesięciu, a macie tylko jedno ciastko do podzielenia. Cobyś ty zrobił?

— Wziąłbym mocną pałkę i urządziłbym plebiscyt.

Ósma Doroczna Akademja Żałobna ku Czci ś. p. Arcyb. Jana Cieplaka.

W dniu wczorajszym, począwszy o godzinie 8:20 wieczorem, w sali Zjednoczenia P. R. K., odbyła się ósma doroczna Akademja żałobna ku uczczeniu pamięci Rycerza Chrystusowego, Wielkiego Kapłana Męczennika, ś. p. Arcybiskupa Jana Cieplaka. Urządzeniem tej Akademji zajęło się Tow. im. Arcybiskupa Cieplaka, należące do Zjednoczenia P. R. K. Wykonany został nader bogaty program, złożony z piętnastu numerów i szkoda wielka, iż sala Zjednoczenia nie była tak wypełnioną publicznością jak być powinna. Być może, że śnieżyca wczorajsza była tego powodem.

Jednak ci, co przybyli na Akademję uczcili pamięć Arcybiskupa Jana Cieplaka, który wybawiony z kaźni siepaczy bolszewickich na skutek jednogłośnych protestów całego świata, przybył tu do nas przed ośmiu laty i w pracy wielkiej dla podniesienia całego Wychodźtwa zakończył chwalebny, pełen bohaterskich czynów swój żywot. Program wczorajszej Akademji zagaił p. Zygmunt Stefanowicz, prezes Komitetu, który w słowach wstępnych wyjaśnił cel Akademji Żałobnej, a następnie podziękował tym, którzy przybyli i obecnością swoją na Akademji uczcili pamięć męczennika za wiarę i polskość. Na estradzie znajdował się kolorowy portret Arcybiskupa Cieplaka, okryty żałobą i ozdobiony palmami. Obraz ten dodawał uroku i powagi. P. Stefanowicz, powołał na przewodniczącego programu p. Jana J. Olejniczaka, prezesa Zjednoczenia P. R. K. a na sekretarkę panią Kazimierę Wysocką. Następnie ks. Franciszek Jagielski, proboszcz parafji św. Franciszka z Asyżu, wygłosił inwokację, po której Chór Chopina, pod wprawną batutą p. Bolesława J. Zalewskiego, bez zarzutu odśpiewał „Módlmy się w Panu" Dembińskiego. Głosy tenorowe z głosami basowymi zlewały się w jedną piękną harmonję. Oklaski były oceną za ten występ chopinistów. Gdy echa poważnej pieśni modlitewnej zamilkły, pierwszą mowę programową wygłosił p. Jan Romaszkiewicz, prezes Związku Narodowego Polskiego. Prezes p. Romaszkiewicz, w toku swej mowy wspomniał o kapitanie McCullagh, który był naocznym świadkiem parodji procesu, jaki wytoczyli siepacze bolszewiccy w roku 1923 ks. arcybiskupowi Cieplakowi i podwładnym mu kapłanom. Dalej według programu p. Edmund Terlikowski, znany wirtuoz skrzypek, odegrał na skrzypcach dwa utwory: „Romansa" Wieniawskiego i „Ave Maria" Gounoda. Nagrodzony został burzą oklasków. P. Emilja Napieralska, prezeska Związku Polek w Ameryce, była drugą mówczynią. Zobrazowała ona przyjazd Arcybiskupa Cieplaka do Ameryki, by nieść słowa otuchy i pokrzepienia dla rozsianej tu emigracji polskiej. Mówiła o Jego tu przyjęciech w główniejszych osiedlach, gdzie był przyjmowany wszędzie z niewypowiedzianą radością i entuzjazmem. Mówiła także o Jego napominaniach nas do zachowania wiary i polskości i do żądania tego, co nam się słusznie należy. Po pięknych słowach treściwej mowy p. Napieralskiej, panna Regina Niwińska odegrała dwa utwory na harfie: „Modlitwę" Hasselmana i „Sonatę" Moszkowskiego. Za artystyczną grę harfistka nagrodzona została hucznemi brawami. Następnie wystąpiła ze śpiewem pani Zofja Mazurkiewicz, solistka chóru trójcowskiego i znana z częstych występów koncertowych, która przy akompanjamencie panny Mazurkiewiczówny, odśpiewała „Pieśń Pokutną" Moniuszki i „Zdrowaś Marja" Luzzi'ego. Lawina oklasków była dla śpiewaczki oceną za jej piękny śpiew. Dr. Juljusz Szygowski, konsul Rzeczypospolitej Polskiej był następnym mówcą i tylko złożył uznanie i podziękę Towarzystwu im. Arcybiskupa Cieplaka za urządzenie takich Akademji żałobnych, które są prawdziwym pokarmem duchowym dla wszystkich którzy na nie przybywają i przypomnieniem, a względnie odnowieniem w pamięci obrazu tej świetlanej postaci, która jak zorzą świeciła rodakom przykładem wielkiego ducha pełnego miłości Kościoła i Ojczyzny. Po mowie konsula, młody pianista E. Kożuch, po mistrzowsku odegrał na fortepianie „Mazurka Chopina" i „32 Warjacje" Bethovena, za które to utwory zyskał burzę oklasków. Poczem Chór św. Trójcy pod dyrekcją p. Wincentego Baluty, udatnie odśpiewał poważny „Hymn Arcybiskupa Cieplaka" i „Marsz Pogrzebowy" Chopina. Dobrane głosy śpiewaczej drużyny ujęły te dwa świetne utwory w pochwały godny sposób. Ostatnim mówcą był gość ze stolicy kraju Washingtonu, D. C. ks. dr. Ryszard Bakalarczyk, który w dłuższych słowach mówił o pogaństwie szerzącym się nietylko tu lecz i w Europie. — Wobec tego nawoływał do pracy, do czynu, bo może być zapóźno. Jeśli chcemy naprawdę zachować wiarę i polskość, tu w Ameryce, to teraz najwyższy czas powiada wiel. mówca wziąć się do pracy. Coraz mniej urodzin dzieci, coraz mniej dzieci w szkołach katolickich, coraz mniej ludzi chodzi do kościoła. Zło zakorzenia się głębiej i głębiej wśród mas naszego ludu. Niech wezmą się do dzieła powiada wiel. mówca organizacje świeckie, kapłani, słowem wszyscy pod jednem hasłem, na tej drodze. Do Boga zwrócić się nam należy, a możemy to uczynić przez odbywanie tak zwanych rekolekcyj stanowych, które będą najlepszem w tym kierunku lekarstwem dla duszy naszej. Po pięknem przemówieniu ks. Bakalarczyka, Chór Chopina po raz drugi wystąpił ze śpiewem i tym razem odśpiewał „Pieśń do Zgody" Mozarta, pod batutą p. B. Zalewskiego poczem nastąpiło podziękowanie przewodniczącego i ogólny śpiew „Boże coś Polskę", który był finałem wczorajszej Akademji Żałobnej ku uczczeniu pamięci ś. p. Arcybiskupa Cieplaka. Komitet Akademji stanowili: Z. Stefanowicz, Stanisław Biegalski, Fr. Sarnecki, Antoni Jerontek, Henryk Wysocki, Kazimiera Wysocka, Helena Sajewska, Zofja Mazurkiewicz, Bronisława Zaczyk, Janina Szymanek i Helena Moll.

Prosimy naszych łaskawych Czytelników i Czytelniczki, aby przy kupnie towarów oznajmili, że czytali ogłoszenie w **"Dzienniku Chicagoskim."**

WIECZÓR ŚMIECHU NA JACKOWIE.

Kto był wczoraj w sali parafjalnej na Jackowie, tak po południu, jak i wieczorem, ten się doprawdy naśmiał do woli i dziś niezawodnie wspomina przedstawienie wczorajsze, urządzone staraniem Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży, Oddziału C. Y. O. zrzeszonego przy Towarzystwie Imienia Jezus na Jackowie. Dobrane grono młodych amatorów i amatorek, znanych jackowianom z poprzednich swych występów, odegrało z prawdziwem powodzeniem arcywesołą komedję pełną życia i werwy w języku angielskim w trzech aktach p. t. „Funny Phinnie". Typy poszczególne w tej sztuce tworzyli: Natalja Kukułka, Jadwiga Wysocka, Marja Linkiewicz, Ewelina Brzozowska, Eleonora Wróblewska, Kazimierz Gill, Józef C. Schwartz, Milton Lenzyk, Eleonora Szramkowska i Hieronim Zimny, który grał rolę tytułową. Tak na po południowem przedstawieniu, jak i na wieczornem, sala była wypełniona dziećmi i starszymi. Dodało to niemało otuchy i zachęty Oddziałowi C. Y. O jak również dzielnemu kapelanowi tegoż Oddziału ks. Stanisławowi Fiołkowi, C. R. za pracę i wysiłki podjęte, które z przyjemnością stwierdzić należy, że uwieńczone zostały oceną, rzeczywiście godną uznania i pochwały. Oby wszystkie przedsięwzięcia tej młodzieży w przyszłości cieszyły się tak jak wczoraj liczną frekwencją publiczności, a młodzież ta z większą energją pracować będzie dla dobra parafji jackowskiej.

Zebrania i Posiedzenia.

Klub Kołaczyce, będzie miał posiedzenie miesięczne dzisiaj w poniedziałek, o godzinie 8-ej wieczorem, w sali K. Lacha, 1125 Noble ul. Zarząd prosi o obecność wszystkich członków. W. Jaworski, prez.; F. Muliński, sekr.

*

We wtorek dnia 20 lutego odbędzie się regularne posiedzenie Tow. Borzęcin, im. M. L. Idzikowskiego, gr. 2566, Z. N. P., w sali Atlas, 1436 Emma ul., o godzinie 8-ej wieczorem. — J. Kowal, prez.; J. Beger, sekr.

*

Posiedzenie miesięczne Kółka Am. Im. Ossolińskich, Nr. 12ty przy Zw. Polskich Kółek Lit.-Dram. w Am., odbędzie się w poniedziałek, dnia 19go lutego, o godzinie 7:30 punktualnie, w sali ob. J. Stefanika, pod nr. 1401 West Superior ul. — Członkowie proszę przybycie na posiedzenie. — Edward Bandur, sekretarz.

W szkole.

— Silbersztern, policz: 75 procent od 5,000 — ile dostaniesz?

— Najmniej rok więzienia za lichwę.